Nr. 236. We Lwowie — Wtorek 25. Sierpnia 1896. **Rok XXXVI.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. Aleksander Vogel.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Asekuracya włościańska.

I.

Lwów d. 24. sierpnia.

Ruch ludowy nadaje w chwili obecnej całemu życiu publicznemu w naszym kraju właściwe znamię. W istocie swej jest on objawem pięknym i pożądanym, gdyż świadczy o budującym się pod wpływem oświaty poczuciu praw i obowiązków obywatelskich w masach ludowych. To zaś było zawsze i jest najgorętszem życzeniem każdego prawego patryoty. Lecz pod wpływem skrajnych stronnictw, jakie na tle tego ruchu wyrastają, przybiera on cechy szkodliwe, degeneruje się. Stronnictwa radykalne z rozmysłu sieją na tej niwie wiatr, ażeby zbierać burze — sieją niezadowolenie, podejrzenia, zazdrość i zawiść jednych warstw ludności względem drugich, ażeby tą drogą zwalić historyą cywilizacyi narodu wytworzony porządek społeczny. I z pewnością nie ma lepszego, bardziej skutecznego środka ku zneutralizowaniu szkodliwego wpływu wywrotowych wichrzeń radykałów, jak szczera, uczciwa i gorliwa praca dodatnia dla dobra ludu — praca nad uszlachetnieniem jego uczuć i poglądów, nad rozszerzeniem zakresu jego pojęć, a wreszcie nad podźwignieniem jego z nędzy materyalnej.

Organem, który w dodatniej pracy nad uobywateleniem i materyalnem podniesieniem mas ludowych najcenniejsze może świadczyć usługi, są Rady powiatowe i Wydziały powiatowe. Ustawy, poruczając im władzę nadzorczą nad gminami, otwarły im bowiem szerokie wrota do wpływu na gminy, a tem samem także i na masy ludowe. Co prawda, nie wszędzie korzystają Wydziały powiatowe z tego wpływu dość gorliwie, nie zawsze dbają o niego należycie, ale pomimo to, już przez przeciąg trzydziestoletniego niemal istnienia Rad powiatowych ich, wpływ na lud sam przez się wzmacnia się i zakorzenia coraz silniej. Czynniki, dodatnio pracujące dla dobra powszechnego, mają też w Radach powiatowych gotowy aparat, który służy bardzo skutecznie do inicyowania i poparcia stałego wszelakich usiłowań, mających dobro i pożytek ludu na celu, a tem samem także do najskuteczniejszego zwalczania wichrzeń socyalistów i anarchistów. Wiedząc o tem wytężają też radykały wszystkie siły, ażeby uzyskać wpływ na Rady powiatowe. A gdy niezadługo nastąpić powinny wybory członków Rad powiatowych na nową kadencyę sześcioletnią, starają się już teraz usilnie zarówno w zachodniej jak i we wschodniej części kraju o zapewnienie dla oddanych im ludzi jak największej ilości mandatów.

Przekonany głęboko o doniosłem znaczeniu Rad i Wydziałów powiatowych w pracy organicznej nad odrodzeniem biednego naszego kraju, przedłożyłem Sejmowi podczas tegorocznej sesyi wniosek, zmierzający do ożywienia starań ze strony Rad powiatowych o ekonomiczny rozwój pozostających pod ich opieką okolic. Wniosek ten został przez Sejm przychylnie załatwiony, a Wydział krajowy, w wykonaniu udzielonego mu tą uchwałą sejmową polecenia, iżby „czynnie i jaknajgorliwiej wspierał działalność Reprezentacyj powiatowych w zakresie spraw ekonomicznych ich powiatów“ — rozesłał do Wydziałów powiatowych pod datą 17. marca 1896 l. 4626 okólnik, w którym udziela im do wiadomości w całej osnowie sprawozdanie sejmowej komisyi gminnej o wspomnianym powyżej wniosku moim, i ze swojej strony zwraca także ich uwagę na konieczną potrzebę rozwinięcia ekonomicznej działalności, wzywając zarazem Rady i Wydziały powiatowe do zdania sprawy, co dotychczas w tym kierunku uczyniły, i do ułożenia choćby skromnego programu dalszego działania na przyszłość.

Korzystam więc ze sposobności, ażeby zwrócić uwagę na pewien dział specyalny ekonomicznej działalności, w którym według mojego, być może mylnego, zapatrywania, Wydziały powiatowe mogłyby oddać krajowi wogóle, a specyalnie ludności włościańskiej bardzo cenne usługi.

Mam tu na myśli pośrednictwo biur Wydziałów powiatowych w upowszechnieniu w naszym kraju najważniejszych rodzajów asekuracyi, mianowicie ubezpieczeń od szkód ogniowych i ubezpieczeń na życie, głównie w masach włościaństwa.

Jest to sprawa dość zawiła, i wcale nie łatwa do praktycznego przeprowadzenia. A ponieważ od szeregu lat pracuję nad wynalezieniem najwłaściwszej drogi do urzeczywistnienia tej myśli, i materyały, jakie zebrałem, w innych rękach będą mogły być zużytkowane może z większem szczęściem, niż ja zdołałem to osiągnąć, przeto wytaczam sprawę pod sąd światłej i patryotycznej opinii publicznej.

Zaznaczam także, iż sprawa upowszechnienia asekuracyi w masach ludowych nie jest ani tak jałową ani tak mało znaczącą, jakby z wzorów sądzić można. Owszem, ścierają się tu silnie bronione uprzedzenia i poglądy różnorodne, a także i rachunkowe względy wcale nie małoważne. Więc z rozmaitych powodów zasługuje ta rzecz na dokładne i wszechstronne rozważenie.

Pragnąłbym bardzo, ażeby niniejsza praca moja spowodowała referentów Wydziałów powiatowych — *a może i jeszcze kogoś więcej*, do zainteresowania się tym przedmiotem — i do działania!

Teofil Merunowicz.

KORESPONDENCYE

Praga d. 22 sierpnia.

(Fizyognomia miasta. — Kartel hotelierów. — Odniemczenie Pragi. — Młodzież czeska i młodzież niemiecka. — Dekadenci).

Kto w roku zeszłym widział Pragę w miesiącach letnich podczas trwania wystawy etnograficznej, ten z podziwienia wyjść nie może, jak się wielce fizyognomia miasta obecnie zmieniła. Tego żywego napływu przyjezdnych, którzy przepełniali wtedy Pragę, dziś ani śladu; miasto w porównaniu z rokiem zeszłym wygląda jakby wyludnione. Nietylko nie przyjeżdżają obcy, ale jeszcze kto może, ucieka przed skwarem, który w tym grodzie, leżącym w kotlinie, niesłychanie daje się we znaki.

Na odciągnięcie turystów od Pragi wpływa wielka ilość wystaw dokoła. Kto wybierze się na wystawę do Berlina, ten odwiedziwszy jeszcze po drodze drezdeńską, przejeżdża przez Czechy co prędzej, spiesząc do Norymbergii lub Budapesztu, gdzie są teraz wystawy. Odczuły to [illegible] monetę cudzoziemców wody czeskie, odczuły i hotele praskie, które stoją niemal pustkami.

Przestronno było, kiedyśmy przyjechali do hotelu „pod Złotym aniołem“, hotelu, który zawsze roił się obcymi, zwłaszcza naszymi rodakami. Na samym wstępie widzi się wywieszone ogłoszenie umowy kartelowej, zawartej między panami hotelarzami, gościowi, który w restauracyi tegoż hotelu nie będzie jadł przynajmniej raz na dzień obiadu lub kolacyi, cena pokoju o 20 procent podwyższoną zostanie. Ponieważ ten zamach na kieszeń lub wolność niebyt przypadał mi do przekonania, przeto wyniosłem się co prędzej do innego hotelu, gdzie nie było tego kartelowego ogłoszenia.

Zresztą „Złoty anioł“ nie wygląda już tak niebiańsko, jak dawniej. Objął go w swe rządy właściciel Niemiec. Zauważyłem, że i służba [illegible] swoje zadziwiające zdolności lingwistyczne i już nie tak łatwo, jak roku zeszłego, rozumie naszą polszczyznę. [illegible] praktycznie i oględni na punkcie zysku Niemcy, w Pradze tracą równowagę, tyle potrzebują w interesach.

Wprawdzie zaciętego Germanina musi strasznie boleć takie odniemczenie miasta, jakie w dodatku z każdym dniem robi olbrzymie postępy. Gdzie się podziały te złote czasy, kiedy po ulicach praskich Niemcy chodzili [illegible] Czesi cichuteńko i pokornie, mówiąc szeptem tylko po czesku, żeby im jaki *Deutschböhme* nie urągał w oczy? Dzisiaj chodzą oni buńczucznie, rozmawiają głośno po ulicach, restauracyach, kawiarniach, niejeden z nich nie wstydzi się wyznać, że słabo umie po niemiecku. Jak nie ma boleć serce Germanina i basującego mu żyda?

Koniec roku szkolnego odznaczył się ogromnem spustoszeniem pomiędzy maturantami szkolnymi. W gimnazyum niemieckiem inspektor Riedl urządził taką rzeź niewiniątek, iż niezadowoleni ojcowie zebrali się w gmachu szkolnym w pokaźnym poczcie i pragnęli się z nim... rozmówić. Pan inspektor zrozumiał dobrze, iż bynajmniej mu nie niosą ani szabli honorowej, ani wieńca laurowego, ani choćby dziękczynnego adresu, więc uważał za stosowne nie pokazać się im wcale.

Pedagogowie czescy, z którymi rozmawiałem o tem zdarzeniu, okropnie narzekali na brak pilności w uczniach, na ich niedbalstwo, zaprzątanie sobie głowy niepotrzebnemi rzeczami i usprawiedliwiali potrzebę surowości egzaminowej. Może jest i jakaś słuszność w tem wszystkiem, jednakże robi się bardzo przykro, jeśli z tego wyciągniemy wniosek, że nawet w ojczyźnie Komeńskiego sztuka zachęcania młodzieży do nauki za pomocą dodatnich środków tak wielce upadła.

Prawda, gimnazyaliści czescy niesłychanie zajmują się polityką; są to wszystko straszliwi postępowcy, wrogowie [illegible] „Młodoczechów“ [illegible] korony czeskiej przez „podtrzymywanie niezadowolenia publicznego“. Myślą także o bardzo ważnej rzeczy: o odrodzeniu literatury, o nowej poezyi, więc nie mają czasu uczyć się gramatyki i fizyki, bo któżby za nich degradował dawnych poetów, wabił [illegible] na Vrchlickiego i rozczytywał się w poezyach dekadentów, których ani oni, ani sami ich autorowie nie rozumieją wcale.

Mniejsza zresztą o naukę szkolną! I bez [illegible] można [illegible] na Parnasie dekadenckim. Podobno nie dostał się do matury wieszcz, którego zbiorek wierszy trzymam właśnie w ręku. Ma on trochę dziwny tytuł: „Stanisław K. Neumann. Jestem apostoł nowego życia i żadnego nie lękam się ciosu. Jestem rycerzem nowego Graala. Jestem rycerzem bez trwogi i nagany“. Powiecie może, że to wygląda na drwiny, nie na tytuł — bardzo być może, ale cóż ja temu winien, kiedy to napisane *per modum* tytułu?

Nie żądajcie odemnie, abym wam opowiadał treść wierszy tego szybkonogo Bayarda — zresztą, konia z rzędem temu, co z tych i tym podobnych poezyi [illegible]. To ciekawsza, że takich rycerzy nowego Graala Czesi już mają cały legion. Ci wieszcze bez natchnienia i poezyi bez treści wydali już bardzo wiele, pod różnemi tytułami: „Tajemnicze odległości“, „Martyrium tęsknoty“, „Księga arystokratyczna“, „Nemesis bonorum custos“, „Prosti bolom duszy“ i t. d. Najcudowniejszy zbiorek nosił tytuł „Sodoma“, a wyśpiewał go p. Jerzy Karasek — tylko publiczność nie mogła nim się nacieszyć, bo go policya skonfiskowała, a p. Karaska podobno zamiast do stawu, wsadzono do aresztu.

Okrom tego, dekadenci puścili w świat „Almanach secesyi“, wydają „Moderni revue“, „Przeglądy“; istnieje także *incredibile dictu et auditu* miesięcznik dekadentów katolików, p. t. „Nowe życie“. Wszyscy oni okadzają się wzajemnie ambrą i szpihanardem, za to starszych podkurzają asafetydą.

Szczególniej cały ten zastęp niedorostków literackich zgodnym chórem wyprawia kocią muzykę Vrchlickiemu. Czytając krytyki owej ligi, możnaby sądzić, że literatura czeska jest bez ratunku zgubiona, jeżeli jaka *force majeure* nie nakaże milczenia zbyt płodnemu poecie, a jego dzieł nie ułoży na stos i nie spali publicznie tak, iżby z nich nie pozostało dymu ani popiołu.

Młodzież niemiecka także nie ustępuje czeskiej w zajmowaniu się wszystkiem, tylko nie tem, co na lekcye zadano. Niedorostki germańskie polityku ją zawzięcie, rozprawiają o przyszłości świata, jako jednego wielkiego Vaterlandu, o wygładzeniu Słowian a przedewszystkiem Czechów, z oblicza ziemi itd. I oni także miłują nadewszystko poezyę dekadencką, rozumie się, w języku Goetego i Szyllera. Ta poezya daje im również cudowne nauki, rozszerzające poglądy, zacieśnione nieco gramatyką i stylistyką szkolną.

Br. Gr.

Londyn d. 21 sierpnia.

(Kłopoty Francuzów z carem. — Bonapartyści. — Podróż prezydenta Francyi i przyszłe wybory w Bretanii. — Pomnik Canrobta. — Rambaud o szkodliwości mężów opatrznościowych).

Drobny urzędnik, który ma przyjąć naczelnika prowincyi, nie jest bardziej zakłopotany, jak rząd francuski carskiemi odwiedzinami. Nie dlatego, aby Paryż nie nadawał się na ubawienie dostojnego gościa. Od dawien dawna przezwano tę stolicę „karczmą królów“. Mocarze całej Europy spieszą do niej, jak chłop do karczmy, dla zapomnienia o wszelkich troskach, a tak często powracają nad brzegi Sekwany, że nie wolno wątpić, iż lekarstwo to jest skuteczne. W tej okoliczności Francuzi nie będą się liczyć z groszem, wynajdą widowiska i zabawy, na które Berlin i Londyn by się nie zdobyły. Ale Francya nie spełni tym razem tylko zwykłych obowiązków grzeczności, Faure zamierza wydać za mąż rzeczpospolitą francuską za autokratę Wszechrosyi. Niegdyś, gdy chciano wskazać coś niepodobnego, mawiano, że sułtan turecki prędzejby ożenił się z rzecząpospolitą wenecką. Małżeństwo rzeczypospolitej francuskiej z autokratą byłoby niemniej zadziwiające, ale czy to jest małżeństwo, czy pospolity flirt?

Poważne obawy Francuzów przebijają się w artykułach dzienników i przybierają kształt nieco śmieszny. Pierwsze bowiem pytanie, jakie wszyscy sobie stawiają, jest: jak przywitać cara?

Okrzyków nie zabraknie. W teatrach paryskich nie można obejść się bez tak zwanych *les chevaliers du lustre* i chociaż wszyscy śmieją się z klakierów, wszyscy wiedzą, że dzięki instynktowi naśladowniczemu publiczności, *la claque* wywołuje bicie rąk. Prefektura policyi rozstawi na drodze, którą car przejedzie, tysiące jego wielbicieli najętych, gotowych powitać go namiętnymi oklaskami, byleby im wskazano, co mają krzyczeć. Rząd zaczął od okrzyku, któregoby przyzwoicie mógł uniknąć. Dziennik *La republique française*, którego pan Méline był naczelnym redaktorem przed objęciem teki prezesa rady ministrów, tłumaczy, że nie przystoi witać okrzykiem *Vive la Republique!* przedstawiciela rządu absolutnego. Inne pisma podają jako sposób najwłaściwszy wyjścia z tej trudności, poprzestanie na okrzyku: „Niech żyje cesarz!“ Ale okrzykiem tym witano Napoleona I i Napoleona III. Czy bezpiecznie odnowić podobne wspomnienia? Pisma radykalne radzą więc okrzyk: „Niech żyje sojusz francusko-rosyjski!“ lub „Niech żyje Rosya!“

Wprawdzie niektórzy wątpią jeszcze o egzystencyi sojuszu francusko-rosyjskiego, w każdym razie jest on tak tajemniczym, że trudno zachwycać się zagadką! „Niech żyje Rosya!“ byłoby może obrazą majestatu, gdyż Rosya jest jedynie służebnicą cara. Zapewne, że skończą na okrzyku: „Niech żyje Mikołaj II!“ Same te rozprawy upokarzają dumę narodową. Rochefort zapytuje się, czy nie nakażą Paryżanom, w jakim stroju mają dnia tego pokazać się na ulicy. Drumont robi słuszną uwagę, że napisanoby ciekawy dyalog umarłych, wywołując podczas pochodu cara niektóre osobistości z przeszłości, od *Sans culottes*, którzy wrzeszczeli: „Śmierć tyranom!“ — do republikanów z roku 1848, którzy krzyczeli: „Niech żyje Polska!“ „Nie mówię — dodaje Drumont — o setkach tysięcy ludzi, którzy zmarli w rejteradzie rosyjskiej lub zginęli pod kulami armatniemi Sebastopola.

Z powodu chwilowego usposobienia Francuzów, ile razy oczy zamknie Polak zasłużony Francyi, dzienniki piszą o nim jak o Moskalu. Przypominają w rocznicę śmierci Bossaka, że miał zaszczyt być skoligaconym z carską rodziną, a nie napomkną, że dowodził w powstaniu 1863 r. Koziełło Poklewski, powstaniec polski, który w 1870 roku służył w szeregach francuskich, doczekał się pochlebnych nekrologów, w których winszowano Rosyi, że wydała tak dzielnego męża. Znalazło się jednak pismo paryskie, aby przypomnieć, że powiedzieć o Polaku, że jest Rosyaninem, dla tego, że urodził się poddanym carskim, jest to samo, jak uważać za Niemca każdego Lotaryngczyka.

Dziś, kiedy tyle chłopów francuskich posiada wartościowe papiery rosyjskie, a rząd carski powierzył odbicie srebrnych rubli mennicy paryskiej,

---

100

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Osobliwszym rysem w charakterze tego człowieka było to, że mimo grożącego niebezpieczeństwa ze wszystkich stron, w myślach mało się niem zajmował, czasami nawet starał się z nich otrząść zupełnie. Szukał zapomnienia w rozrywkach chwilowych.

Edyta zwłaszcza najwięcej go zajmowała. Im rzadziej ją widywał, tem częściej myślał o niej. Nie pomijał przytem i kwestyi pieniężnej, która w obecnem jego położeniu stanowiła ważny punkt. Dowiedział się, że panu Boyce udało się majątek zupełnie oczyścić z długów. Jak tego dokazał przy znanem swem niedołęstwie, było mu obojętnem, słyszał coś, że jakąś część odstąpił towarzystwu kolejowemu pod bardzo korzystnymi warunkami, popodwyższał czynsze dzierżawne, słowem znajdował się na najlepszej drodze podwojenia majątku, jaki przed nim posiadał jego dziadek. Edyta była jego spadkobierczynią. Widoki może nie były zbyt świetne, ale nie do pogardzenia, w każdym razie fakt ten wpłynął znacznie na jego postanowienie.

Mimo to wszystko, trzeba mu oddać sprawiedliwość, że najwięcej tu zaważyła osoba Edyty. Gdyby był jej nie spotkał w życiu, byłby bez wahania obejrzał się za jaką milionerką.

Tak! Taką Edytę natchnąć miłością było zadaniem, które mogło przyspieszyć krążenie krwi w żyłach. A teraz kiedy między nimi doszło już tak daleko, kiedy się przekonał, że jej fantazya, myśli, może nawet serce, zaczęło się nim zajmować, miałże spokojnie patrzeć, jak Ryszard Raeburn napowrót ją zdobędzie!... ten człowiek, którego wzrastająca przewaga w parlamencie zwiększała w nim dawną niechęć i zawiść? Nie! tak bez walki nie odda takiej dziewczyny!

Opowiadaniem lady Seliny wywołana zazdrość uczyniła z niego sentymentalnego kochanka. Nie miał przystępu do Edyty. Ona nie bywała już u pani Lane, a dom na James Street był dla niego zamknięty. Wiedział dobrze, że Winterbournowie nie życzą sobie jego znajomości.

Nareszcie roztropna, mała pani Lane, która chociaż nie bardzo go szanowała, jednakże dość lubiła, ulitowała się nad nim i doniosła mu, że dwudziestego piątego Winterbournowie będą na wieczorze u Mastertonów i namówili Edytę, żeby im towarzyszyła.

Wharton odpowiedział na to nadzwyczaj obojętnie, że stanowczo powiedzieć nie może, czy tego wieczora będzie wolny, gdyż przyjdzie mu prawdopodobnie pod ten czas wyjechać.

— Co też pan mówi! — wyśmiała go pani Lane i domyślnie ruszyła ramionami.

* * *

Lady Masterton była żoną ministra dla spraw kolonialnych, a wspaniały jej pałac zaliczał się do najgościnniejszych domów w Anglii. Wieczór recepcyjny dwudziestego piątego lipca był ostatniem ważnem wydarzeniem tego sezonu.

Edyta, która wskutek zwichniętej ręki i na żądanie lekarza zmuszoną była pobyt swój u Winterbournów przeciągać z dnia na dzień, dostała nareszcie pozwolenie objęcia dawnych obowiązków i tylko chcąc zrobić przyjemność Licie Macdonald, przyrzekła, że weźmie udział w tej zabawie.

Przywiązanie tego dziewczęcia było balsamem dla zranionego serca Edyty, do tego przyłączało się zajęcie, z jakiem śledziła wrażenie wywierane przez otwartą, dziecięcą naiwność Lity na Raeburna, zajęciu temu towarzyszyła zawsze myśl uboczna, że na przyszłość inny stosunek z tego się rozwinie.

Skoro więc Litka zapytała, w co się ubierze, i wcale nie była zadowoloną z sukni, którą jej pokazała, poddała się Edyta pokornie jej rozkazom, pannie służącej lady Gertrudy pozwoliła się odświeżyć, kupowała, czego Lita zażądała i zachowywała się cicho, gdy Lita, która miała zmysł do podobnych rzeczy, paplała, drapowała i dawała dobre rady.

— Modnej damy nie chcę zrobić z pani za żadną cenę — wołała Lita z szpilkami w ustach, podczas gdy zręcznemi rączkami układała mistrzowskie fałdy z koronek i krepy na białej, jedwabnej sukni, którą jej Edyta dała do dyspozycyi. Wie pani, co Worth niedawno mi powiedział? — O, mademoiselle, co teraz noszą?... presque pas de corsage, et pas du tout de manches! Nie, to wcale a wcale dla pani nie stosowne. Ale arystokratycznie musi pani wyglądać i choćbym miała nie spać przez całą noc, muszę coś pięknego wymyśleć!

Nareszcie mała była zadowoloną i zaledwie można ją było powstrzymać, by się nie rzuciła na szyję Edycie z zachwytu nad własnem dziełem, gdy lady Winterbourne z garderoby udawała się z towarzystwem do salonów gościnnego domu państwa Masterton. I Edyta doznała przyjemnego wrażenia, skoro zobaczyła odbicie swej wspaniałej postaci w zwierciadle. Kwestya toaletowa, w około której podczas ostatnich dni wszystko się obracało, była dla niej zupełnie nową, lecz miłą rozrywką, gdyż nie brak jej było kobiecych własności, chociaż od półtora roku nie poświęciła swemu ubiorowi najmniejszej uwagi, a w dawniejszych czasach wahała się pomiędzy pragnieniem dobrego wyglądania, a wyniosłem lekceważeniem podobnych drobnostek. Dziś wieczór więc odgrywała swą rolę ku wielkiemu zadowoleniu Lity i dawała się jej obracać na wszystkie strony, by mała mogła się nacieszyć swem dziełem. W gruncie rzeczy wydawało jej się wszystko płaskiem i znikomem. Tęskniła za cichą pracą, za ponurą twarzą Minty i za jej dziećmi, których była opatrznością tu na ziemi.

Mimo późnego sezonu salony lady Masterton były przepełnione. Edyta odnalazła tu znajomych. Rozmaici przyjaciele, poznani u państwa Lane, obaj ministrowie, w których towarzystwie objadowała w restauracyi gmachu parlamentarnego, pan Lane sam — wszyscy zbliżyli się z życzeniem odnowienia przyjemnej znajomości. Rozmawiała z nimi swobodnie ale bez zajęcia, czarne jej oczy błądziły przy tem obojętnie po sali. Cały zastęp świetnych uniformów ożywiał tłumy. Lita, która dotychczas kręciła noskiem na obecnych kawalerów i nazywała ich wszystkich starcami, złagodniała nieco na widok uniformów, wogóle jednak całe towarzystwo wydało jej się nudnem w wysokim stopniu.

— Ale tego już przecie zawiele! — zawołała nagle tonem, który spowodował Edytę do obejrzenia się za nią. Wyprostowana, z zaczerwienioną twarzą, stała oparta o drzwi, a przed nią nachylał się Wiktor Leven i pokornie podawał jej rękę.

— Ja nie lubię, gdy mnie ktoś straszy — dąsała się Lita. — A pan mnie przestraszył, czy pan wierzy, czy nie! I naturalnie, nim wypowiem słówko, pan mnie już naprzód zaprzeczy!... Dlaczegoż pan nie witasz się z panną Boyce?

Wiktor Leven wyglądał bardzo uszczęśliwiony, ale nieco przytem przestraszony, przywitał Edytę bardzo nieśmiało i zwrócił się znowu do Lity.

Edyta obserwowała oboje z zajęciem, którego przyczyny nie umiała sobie wytłumaczyć. To było jasnem, że Wiktor w towarzystwie Lity nie miał już oczu dla nikogo. Edyta odgadła, czyli raczej wiedziała, że oboje nie widzieli się od dłuższego czasu i rozrzewniał ją uszczęśliwiony, wzruszony wyraz twarzy młodego człowieka. Ale Lita? Co znaczyło jej zachowanie się? Czy kryła się w tem tajemnica? Z główką wstecz odrzuconą prędko mówiła o najrozmaitszych rzeczach, ale nie był to ten sam rodzaj rozmowy, jakim, o ile sądzić mogła, bawiła zwykle Raeburna. Nowe strony charakteru odkrywały się w niej, zarozumiałość, upor, chęć panowania. Wiktorowi nie wolno było odezwać się z żadnem zdaniem, wyśmiewała go, nim je wypowiedział, drwiła z niego i obchodziła się z nim w sposób, który go to zachwycał to oburzał na przemiany. U większej części dziewcząt podobne postępowanie możnaby wziąć za wyszczególnienie, ale z Litą nie można było być nigdy pewnym swojej sprawy. Małe to stworzenie było w niejednym kierunku zagadką dla Edyty. Jakkolwiek z Ryszardem Raeburnem omawiała ona sercowe sprawy, wobec nowej swej przyjaciółki była nadzwyczaj wstrzemięźliwą.

— Lito! — zawołała lady Winterbourne idziemy dalej! — Potem nachyliła się do Edyty i szepnęła: Dopomóż mi pani wyrwać ją stąd!

Edyta widziała niepokój starej swej przyjaciółki, z uśmiechem więc odpowiedziała:

— Ależ proszę tylko spojrzeć, jak doskonale ona się bawi!

— Ależ właśnie dlatego! Drogie dziecko, gdybyś wiedziała, jak jej matka mnie zaklinała! A dotychczas młody ten człowiek tak dobrze się zachowywał i ani mnie ani Gertrudzie nie dał najlżejszego powodu do niepokoju.

Czy dlatego Litka tak niełaskawie obeszła się z biednym chłopcem? Edyta nie mogła sobie tego inaczej wytłómaczyć, lecz nagle nabrała odrazy do całego otoczenia, do spraw miłosnych Lity, przedewszystkiem do siebie samej, do swego własnego ja. Wielkie jej czarne oczy, sztywnie patrzyły w próżnię, daleko po nad różnobarwny tłum, brylanty i morze światła, cała jej istota staczała niemą walkę z niespokojnym uczuciem bolu, któremu nie umiała nadać nazwy.

Ocknęła się na dźwięk głosu Lity.

— Panie Raeburn! czy pan nie mógłbyś mi powiedzieć, jak się tu ludzie nazywają. Pan Leven nie ma naturalnie pojęcia o tem. Wyobraź pan sobie, pytałam go, kto jest ta pani w diademie, a on twierdzi, że nikt jej tu nie zna! Zdaje się, że cały swój swój rozum zostawił w Oxfordzie i znajdzie go tam prawdopodobnie znowu, bo skądby nabrał nowego. Ale popatrz pan tylko... ona znikła... i ja się nigdy nie dowiem!

(C. d. n)

ciągle słyszy się dyskusyę o sojuszu z Petersburgiem. Słyszałem w miejscu publicznem Francuza, który się trzeźwiej na rzeczy zapatrywał i ostrzegał, że car w Wiedniu i Wrocławiu wynurzy gorące uczucia przyjaźni dla Austryi i Prus. „Ale jedynie w Paryżu będzie szczerym!“ — odpowiedziano mu ku wielkiemu zadowoleniu obecnych. Pożyczki rosyjskie niezmiernie rozpowszechniły wiarę w Rosyę. Papiery rosyjskie rozebrali drobni mieszczanie, zamożniejsi chłopi i wyrobnicy. Znana jest troskliwość wierzyciela dla dłużnika; nikt goręcej nie błaga Boga o zdrowie i pomyślność dłużnika aniżeli jego wierzyciel. Dziś wszyscy ci, z których kieszeni pięć miliardów franków przeszło do kieszeni rosyjskiej, gotowi kamienować zuchwalca twierdzącego, że kiedyś jak w baśni złoto ich zamieni się w kamyczek.

Car dał jasno do zrozumienia, że pragnie uniknienia przesadnych manifestacyj mogących postawić go w fałszywem położeniu wobec niektórych państw. Dla tej przyczyny odmówił przyjęcia pałacu ministra spraw zagranicznych i zamieszka po prostu w ambasadzie rosyjskiej.

Bonapartyści obchodzą ucztą dzień 15. sierpnia. Uczta tegoroczna odbyła się pod prezydencyą barona Bougaulta i poprzedzona była odczytaniem listu księcia Wiktora Napoleona. Manifesty księcia Napoleona są bardzo krótkie, dopominają się plebiscytu. Baron Bougault wyraził nadzieję, że Francya otrząśnie się z parlamentaryzmu. Drugi mowca, baron Legoux, przypomniał, że dwa razy, w 1815 r. i w 1870 r. większość Izby zdradziła Francyę przez nienawiść dla cesarstwa. Spodziewa się, że nowe pokolenie odda sprawiedliwość Napoleonom: „pierwszy z nich był jeden z geniuszów najbardziej zdumiewających, które kiedykolwiek zabłysły na świecie, drugi był z wszystkich monarchów francuskich ten, co najwięcej lud pokochał“.

Od upadku cesarstwa nie czuć w żadnem wystąpieniu publicznem bonapartystów, świadomość błędów i zboczeń które spowodowały klęski w 1815 i 1870 r., nie pozwala im na to. Chociaż stronnictwo to ogłasza się bezinteresownym przyjacielem warstw pracujących i cierpiących, robotnicy stronią od niego, a włościanie nie głosują na jego kandydatów poselskich. Uczta z 15 sierpnia nie ma większej doniosłości od adresów wiernopoddańczych, które komiteciki monarchiczne francuskie wystosowały do księcia Orleanu z powodu jego zaręczyn z arcyksiężniczką austryacką. Obaj pretendenci pocieszają się myślą przyszłych zmian. Każdy z nich podaje się za jedynego spadkobiercę rzeczypospolitej. nie dając jednak rękojmi, że lepiejby rządził od p. Faure'a.

Prezydent rzeczypospolitej ukończył swoją podróż po departamentach. Ministrowie zaręczają mu, że podbił serca Bretończyków i że wybiorą oportunistów, zamiast katolików, do izby i senatu. Prawdopodobnie Bretończycy będą po dawnemu wysyłali do parlamentu zagorzałych katolików i monarchistów.

Odsłonięto 16. sierpnia w Chalons-sur-Marne pomnik wystawiony byłemu prezydentowi Carnotowi. Pan Rambaud zaliczył do głównych zasług nieboszczyka Carnota jego częste podróże po departamentach i usunięcie ostatnich skrupułów cara Aleksandra III. w sprawie przymierza Rosyi z Francyą.

„Ku zdumieniu świata — rzekł Rambaud — najsilniejsza z arystokracyi połączyła się z demokracyą najbardziej przywiązaną do równości“.

Dalej pan Rambaud zapytuje się, czy Francya jest pewną, że liczyć może jedynie na środki naukowe a nie na cuda w polityce, t. j. na mężów opatrznościowych i na zbawienność teoryi socyalnych i przytacza słowa członka konwencyi: „Francyo, wylecz się z wiary w indywidua!“ Przed pomnikiem człowieka na wskroś miernego minister oświaty publicznej wygłasza słowa, że mężowie opatrznościowi są plagą narodów i że zbawienia nie trzeba szukać w socyologii. Za to sam poleca środki naukowe i ludzi poziomych.

Naród najbogatszy w środki naukowe nie zdziała nic, jeżeli pozbawiony jest wielkich osobistości. Nie znam okrutniejszej krytyki pomników obecnie co chwila wystawianych we Francyi, jak tę apologią miernoty urzędowo wypowiedzianej przed popiersiem ze spiżu jednego z tych podrzędnych ludzi, których wyniesienie cechuje dekadencyę epoki.

Konwikt chyrowski.

(III. sprawozdanie zakładu naukowo-wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, za rok szkolny 1896; Przemyśl 1896).

Od czasu, jak prywatnemu zakładowi OO. Jezuitów przyznano przywilej odbywania u siebie egzaminów dojrzałości i tym sposobem zrównano go z państwowemi szkołami, wychodzi już obecnie trzecie sprawozdanie, podające dokładny obraz stanu, urządzenia wewnętrznego i działalności konwiktu. Jest ono ze wszech miar ciekawe i zasługuje na bliższą uwagę nietylko fachowych pedagogów ale i profanów, podaje bowiem niejako rezultat usiłowań kierowników celem udoskonalenia zakładu z każdym rokiem i wtajemnicza obcych w poznanie mechanizmu i urządzenia tego bądź co bądź olbrzymiego, a niezwykłego u nas pensyonatu. Wszak wedle statystycznego wykazu przeszło 500 osób z wychowawcami obejmuje zakład chyrowski — ale nie chcąc uprzedzać wypadków, pójdziemy ściśle za sprawozdaniem i rozpoczniemy od rozprawy naukowej.

Składa się na nią w tym roku obszerny artykuł literacki, napisany w języku niemieckim, a obejmujący 50 stron druku. Tytuł jego: *„Friedrich Schlegels Abhandlung“ „Über das Studium der griechischen Poesie“*. „Autorem, jak się z części informacyjnej dowiadujemy, jest ks. Max. Kohlsdorfer, profesor niemieckiej literatury.

Zasadniczą myślą tej nader zajmującej pracy jest porównanie głośnych w swym czasie rozpraw Schlegla i Szillera o poezyi w chwili tak ważnej i stanowczej, kiedy to w Niemczech rozstrzygały się losy nowoczesnej poezyi romantycznej. Autor rozwija dokładny obraz poglądów na sztukę i poezyę, jakie wówczas mieli obaj pisarze, a ponieważ stanowisko Schlegla było istotnie nieubłagane względem nowego prądu w poezyi, stara się ks. Kohldorfer wyjaśnić, co wogóle wpłynęło na wyrobienie u Schlegla takich zapatrywań i co go wytworzyło takim bezgranicznym wielbicielem greckiej wyłącznie sztuki.

O ileśmy zrozumieli, przypisuje to ks. Kohlsdorfer wpływowi ówczesnego kierunku całej literatury, która rozpływała się w uwielbieniu starożytnego, klasycznego świata, nadto jednostronnym zbyt studyom, jakim się dotąd Schlegel oddawał i powodom czysto subjektywnej natury, mającym źródło swe w jego usposobieniu i naturze. Dobrą też jest uwaga co do genezy rozprawy Schlegla i podobnejże treści publikacyi Szillera *„Über naive u. sentimentalische Dichtung“*. Ks. Kohlsdorfer dowodzi ściśle i logicznie, iż obie wspomniane rozprawy pisane były zupełnie od siebie niezależnie i nie miały najmniejszego wpływu na opinię owych twórców.

Streszcza też i Szillera poglądy na poezyę, który jakkolwiek podówczas stawiał również wysoko sztukę grecką, to jednak nowoczesnej nie potępiał ryczałtem, owszem wykazywał, w czem i u niej prawdziwe piękno i zalety leżą. W uwidocznieniu błędnych zapatrywań tych dwóch koryfeuszów literackiego obozu u końca XVIII. wieku umie autor zachować miarę, a jeżeli jakie przeciw nim podnosi twierdzenie, to je zaraz uzasadnia i przekonywująco dowodzi.

Rzecz cała robi jak najlepsze wrażenie, pisana jest lekko, zajmująco i barwnie z wielką znajomością rozwoju ówczesnej literatury i oddziaływujących nań prądów — a gronu nauczycielskiemu w chyrowskim zakładzie prawdziwy przynosi zaszczyt.

Po tej naukowej rozprawie następuje sprawozdanie urzędowe dyrekcyi, na które złożyły się działy znane z innych podobnych publikacyj. Są przecież i tu pewne uwagi godne szczegóły, które podnieść warto. W tematach do wypracowań pisemnych np. uderzyło nas mile dużo oryginalnych, świeżych i głębiej obmyślanych treści, nie tych oklepanych, banalnych często tak w polskim jak i niemieckim języku — a już pewno do trafnie dobranych i pożytecznych zaliczyć musimy taki np. temat, dany w klasie VIII: „Es soll die deutsche romantische Schule und ihre Tendenzen mit der polnischen romantischen Schule verglichen werden.“

Przekonujemy się też z tego wykazu, iż zbiory naukowe wzbogacają się i pomnażają bez porównania lepiej w konwikcie chyrowskim jak w naszych państwowych gimnazyach. Samo wyliczenie tytułów tylko z nabytku nowych książek zakresów: a) religii, filozofi i pedagogiki, b) języków klasycznych, c) języka i literatury polskiej, d) języka i literatury niemieckiej, e) historyi i geografii, f) fizyki i matematyki — obejmuje kilka stron drobnego druku.

Nie wspominamy nic o nabytkach środków pomocniczych do nauki fizyki, geografii, historyi, rysunków, — gdzie również wiele i to cennych sprowadzono nowości, bo to wszystko przechodziłoby ramy naszego sprawozdania — ale już to, cośmy przytoczyli, daje dobre świadectwo kierownikom zakładu, iż pragną go udoskonalać i rozwijać i że w tym kierunku nie szczędzą ofiar i nakładu.

Ze statystyki uczniów dowiadujemy się, że liczba ogólna uczniów w roku do Zakładu przyjętych wynosiła 481 osób. Z tej cyfry w ciągu roku opuściło Zakład 33 uczniów, takim sposobem na gimnazyum samo przypada 371, reszta zaś 77 wypełniała klasy tak zwane przygotowawcze. Wynik klasyfikacyi wcale pomyślny wykazuje 50 uczniów z celującym postępem. 211 z postępem klasy pierwszej, a 46 przeznaczonych do egzaminu poprawczego po feryach. Reprobowanych liczy wykaz 64. Skądinąd już wiemy, że rezultat egzaminu dojrzałości był również świetny — jest to gimnazyum w Galicyi pewno jedyne, w którem trzeci już rok z rzędu, t. j. od czasu otrzymania tego prawa, abituryenci wszyscy zdają egzamin maturyczny — i nikt dotąd reprobowanym nie został. Szczegół ten jak wiemy, w sprawozdaniu swem podniosła nawet jako wzór dobrze przygotowanych maturzystów — Rada szkolna krajowa.

Wobec tak świetnych wyników powinszować tylko możemy powodzenia młodemu a jednak już dobrze wyrobionemu i zasłużonemu Zakładowi. Nad wszelkie czcze pochwały wymowniej — a dodajmy i ponad wszelkie zawistne i niechętne krytyki i sądy nieprzyjaźne — silniej, przemawiają te suche ale na prawdzie oparte szczegóły i cyfry — i one najrzetelniej społeczeństwu naszemu zalecają konwikt chyrowski. Dlatego to właśnie staraliśmi się podać na podstawie urzędowego sprawozdania obraz jego rozwoju, bo takie dokumenta najlepiej wyświetlają prawdę — a sądzimy, że czynią, to, spełniliśmy wobec społeczeństwa polskiego *officium boni viri*, wskazując mu to, co na zaufanie, szacunek i prawdziwe poparcie zasługuje. *Profesor gimnazyalny.*

KRONIKA.

Lwów d. 24. sierpnia.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował Tomasza Steifera, asystenta kasy prowentowej w Krynicy kontrolorem tej kasy.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykanta rachunkowego kraj. Dyrekcyi skarbu Stanisława Drzewskiego, praktykanta pocztowego Włodzimierza Starzeckiego i słuchacza praw Antoniego Czernickiego, praktykantami rach. w oddziale rach. galic. Dyrekcyi poczt.

Zatwierdzenie wyboru nowego prezydenta miasta dr. Godzimierza Małachowskiego przez cesarza nadeszło już do namiestnictwa. Za kilka dni złoży dr. Małachowski przysięgę w ręce księcia Sanguszki.

Ślub. W dniu 5. września pobłogosławi ks. kardynał Sembratowicz w swej prywatnej kaplicy pałacu w Uniowie związek małżeński, między panną Heleną Wieniawa Zubrzycką, córką Rozalii i Teodora Zubrzyckich, radcy dworu, przy Najwyższym trybunale sprawiedliwości we Wiedniu, z panem Drem Aleksandrem Kułaczkowskim, redaktorem przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Wart jest zaznaczenia w kalendarzu dzień onegdajszy. Oto żadna z świeżo wznoszonych kamienic się nie zawaliła przedwcześnie choć wiele z nich robi takie miny, jakby zamierzały corychlej naśladować w tym względzie cały szereg swych siostrzyc, — dalej z pomiędzy przechodzących po pod budowy ani spadająca niespodziewanie cegła, ani belka, ani szaflik z wapnem, ani nic podobnego nikogo nie uśmierciło, ani okaleczyło — następnie w żadnym szynku nie pokłócili się goście tak, aby jeden drugiemu wykłuł oko albo odciął nos (była wprawdzie jakaś bójka w pewnym szynku z tego powodu ciekawa, że rezultatem było zniknięcie pugilaresu z pieniądzmi z kieszeni jednego z walczących, a także jakiś chłopiec na ul. Szeptyckiego wybrał sobie za cel strzałów z floberta okna mieszkania p. N., który był właśnie obecny w domu — ale to drobnostki tylko — my we Lwowie musimy mieć rozlew krwi, aby się wypadkiem zainteresować), nakonie z dwóch tylko miast galicyjskich nadeszły wieści o nowych dowodach dobrego humoru u pt. członków „wojskowości“. Dość zdaje się słusznych przyczyn do odróżnienia dnia wczorajszego od innych czerwoną linią podkreślającą datę jego w kalendarzu.

Niebywały koncert Lwowianie, pozbawieni w swym rodzinnym grodzie wszelkich najskromniejszych rozrywek, zwłaszcza też w okropny czas letni, wielką winni żywić wdzięczność dla muzyk wojskowych, których produkcye stanowią jedyną przyjemność na wszelkich przechadzkach i wycieczkach. A trzeba pamiętać, że muzyki te bardzo często produkują się bezinteresownie. To też miała publiczność lwowska sposobność okazać swoje sympatye wojskowym kapelom i skorzystała z tej sposobności w całej pełni. Tłumy — o ile one mogą się zgromadzić we Lwowie, w dniach, w których wedle oficyalnego wyrażenia „nikogo“ nie ma we Lwowie — zebrały się onegdaj w ogrodzie jezuickim, aby posłuchać niezwykłego koncertu i skromną zapłatą za bilet wstępu przyczynić się do pomnożenia funduszu pensyjnego wojskowych kapelmistrzów. Cztery muzyki przygrywały przez całe popołudnie w różnych punktach ogrodu bez przerwy, a wieczorem o godz. 8 zgromadziły się wszystkie i pod jedną batutą wykonały bardzo piękny koncert. Niezwykłe to było wrażenie, gdy przeszło sto instrumentów zaintonowało zgodnie i ze zrozumieniem wielkiego polonesa koncertowego Moniuszki.

Potężne dźwięki olbrzymiej orkiestry rozbrzmiewały wśród starych drzew ogrodu jezuickiego, wydobywały się spomiędzy ich gałęzi i szły w dal, odbijając się o mury okolicznych kamienic.

Po Moniuszce nastąpił Wagner, potem intermezzo Mascagniego we wczorajszem wykonaniu nieporównanie wspaniałe, potem Czibulka, Gounod, Meyerbeer, Szubert i Kral same rzeczy wyborne i koncertowo odegrane pod dyrekcyą pp. Rolla, Fridricha, Scheibelreitera i Steinera. Wykonanie było gładkie i bez zarzutu, nawet wyborne i koncert powiódł się pod każdym względem doskonale.

Kahały galicyjskie. *Przyszłość*, organ żydowski takie świadectwo wystawia kahałom: „Nigdy wprawdzie tajnem nam nie było — pisze *Przyszłość* — że kahały galicyjskie miasto szczerze się zająć sprawami i potrzebami społeczności żydowskiej, nie stanowią już dawno nic innego, jak tylko synekurę dla jednych, dla innych znów drabinę prowadzącą do dostojeństw i zaszczytów. Wiedzieliśmy o tem bardzo dobrze, bo zresztą na własne oczy to widzieliśmy, jak funkcyonaryusze kahalni stanowisk swych nadużywają, bądź dla dogodzenia własnej, bądź też dla dogodzenia korzyści swoich przełożonych; widzieliśmy, jak kahały korumpują lud, jak one zatruwają wszystkie objawy życia publicznego, jak one lekkomyślnie marnują grosz wdowi składany do kasy kahalnej przez proletaryuszy żydowskich. Nigdy jednak nie przypuszczaliśmy, że ci „prowodyrowie“ ludu żydowskiego wprost przywłaszczają sobie grosz publiczny, że fałszują księgi i wykazy, że jednem słowem dopuszczają się nawet matactw prawem karnem zabronionych. A przecież jest t o f a k t e m! Mimo woli przychodzi nam teraz na myśl: że kahał tarnowski nie jest może j e d y n y m z b i o r n i k i e m r z e z i m i e s z k ó w i ł o t r ó w. Wszakże i gdzieindziej ludność żydowska żadnego zgoła nie ma wyobrażenia o manipulacyach kahalnych; wszakże i kahały inne n i g d y nie ogłaszają sprawozdań ani ze swych czynności, ani z obrotów finansowych; wszakże dopiero niedawno wykazywało jedno z krakowskich pism peryodycznych, że jeden z tamtejszych dygnitarzy kahalnych podobne wykonuje praktyki, jakie teraz wykryto w Tarnowie; wszakże przed kilku laty zarzucono znów kahałowi stryjskiemu, że i on podobnemi zajmuje się praktykami? W podejrzeniu naszem utwierdza nas myśl, że prawie w całym kraju objawiła dopiero niedawno ludność żydowska swoje żywe niezadowolenie z postanowień statutowych, ułożonych właśnie przez obecne kahały a zmierzających do utrwalenia rządów klik, które w poszczególnych miastach i miasteczkach zmonopolizowały pieczę nad ludnością żydowską. Gdyby nieco światła wniknąć mogło do kancelaryj kahalnych — kto wie, jakie tam sprawki i nadużycia na jaw wyjść mogą“. — Takie świadectwo wystawiają sami żydzi swoim kahałom. Nie ulega wątpliwości, że świadectwo to jest zupełnie wiarygodnem. W obec tego jak bardzo aktualnym okazuje się nasz artykuł w nr. 232, domagający się ingerencyi władz państwowych w sprawy kahalne.

Pożary. Ze Skałatu piszą: Dnia 21. bm. około godziny pół do 4. popołudniu wybuchł w mieście naszem pożar, który w początkach groził całemu miastu. Dzięki jedynie szybkiemu ratunkowi, zlokalizowano pożar, który ograniczył się na zniszczeniu siedmiu budynków. Część tylko nieznaczna asekurowana. Przyczyną, jak zwykle, nieostrożność.

Olbrzymi pożar powstał w sobotę po południu w miejscowości Wodniki nad Dniestrem i w krótkim czasie obrócił około 100 budynków mieszkalnych w perzynę, z których zaledwie 10 było ubezpieczonych. Panuje tam obecnie wielka nędza, gdyż wszystkie zapasy zboża spalone.

W Kosowie, miasteczku podgórskiem, spłonęła znaczna ilość domów ściśniętych około cerkwi, która się także spaliła. Mnóstwo rodzin chrześcijańskich i żydowskich pozostało bez dachu i chleba — a jestto już trzeci pożar, który to miasto w krótkich odstępach czasu nawiedza.

Śmierć od pioruna. Podczas burzy, która szalała w miejscowości Butelka w powiecie Turka, uderzył piorun w drzewo, pod którem się schroniły dwie dziewczyny wiejskie, i zabił je na miejscu.

Kradzież na poczcie. W nocy na 19 b. m. dostał się niewyśledzony dotychczas sprawca do urzędu pocztowego w Zaleszczykach i rozbiwszy zamki u żelaznej skrzyni, zrabował z niej pieniądze i marki w wartości 150 zł.

Wyścigi w Rymanowie. Towarzystwo zachęty chowu koni w Rymanowie ogłosiło już program swego meetingu jesiennego. Program jest następujący:

Dzień pierwszy, piątek 11. września. I. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda 500 kor. Meta około 2.400 metrów. Dla 4-l. i star. w Galicyi, na Bukowinie, w polskich prowincyach Rosyi i w W. ks. Poznańskiem wychowanych koni. Mianować do 30. sierpnia. — II. Bieg z płotami. Nagroda honorowa i sweepstakes zagwarantowany do sumy 400 kor. Meta 2.400 metrów. Mianować do 30. sierpnia. — III. Bieg płaski. Nagroda 1.000 koron ofiarowana przez stado im. Ostoja-Ostaszewski zwycięzcy. Meta 1.200 metrów. Dla koni 3-l., w Galicyi urodzonych i wychowanych koni półkrwi. Mianować do 30. sierpnia. — IV. Bieg. Nagroda pań. Bieg płaski. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 50 dukatów zwycięzcy. Meta około 2.000 metrów. Dla 3, 4 i 5-l. koni, w Galicyi, na Bukowinie, w polskich prowincyach Rosyi i w W. ks. Poznańskiem wychowanych. Mianować do 30 sierpnia. — V. Popis koni myśliwych. — VI. Bieg koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Sweepstakes zagwarantowany do sumy 350 kor. Meta około 2.000 metrów Dla koni 4-l. i starszych w stadach członków-hodowców Tow. Zachęty wychowanych koni półkrwi. Mianować do 30. września.

Dzień drugi, sobota 12. września. I. Bieg dystansowy, 20 kilometrów, kłusem, parami. Trzy nagrody honorowe. Dla 4 l. i star., w Galicyi, na Bukowinie lub w polskich prow. Rosyi urodzonych i wychowanych koni. Do uzyskania dyplomu i I. nagrody wymagany jest przeciętny rekord kilometrowy 2:23½. Do uzyskania II. nagrody wymagany jest przeciętny rekord kilometrowy 3:00. Mianować do 30. sierpnia. — II. Bieg sprzedaży, kłusowy parami. Dwie nagrody honorowe Tow. Zachęty dla I. i II. pary. Meta 5 kilometrów. Dla 8-l. i młodszych koni w Galicyi, na Bukowinie i w polskich prowincyach Rosyi urodzonych i wychowanych. Powożą panowie. Mianować do 30. sierpnia. — III. Bieg kłusowy pojedynką. 150 k. Dla 3-l. i star. koni urodzonych w Galicyi, na Bukowinie, w polskich prowincyach Rosyi i W. ks. Poznańskiem. Mianować do 30. sierpnia. — IV. Bieg Zachęty pojedynką. Dwie nagrody honorowe. Dla 2 l. i starszych koni galicyjskich, bukowińskich, polskich prowincyi Rosyi i W. Ks. Poznańskiego. Mianować do 30. sierpnia. — V. Bieg dla koni wszystkich krajów parami kłusem. Meta 6.000 metrów. Nagrody honorowe dla I. i II. pary. Mianować na placu 30 minut przed biegiem. — VI. Bieg Zachęty. Dla wszystkich koni. Jeżdżą chłopcy stajenni. Meta 1.200 metrów. Mianować na miejscu 30 minut przed biegiem. — VII. Gonitwa myśliwska. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa. Meta około 5.000 metrów. Dla wszystkich koni. Mianować do 30 sierpnia.

Dzień trzeci, niedziela 13. września. I. Bieg sprzedaży przychówku stadnin I. kl. Nagroda 1.500 koron. Meta około 1.600 metrów. Dla 3 i 4-l., przez członków hodowców Tow. Zachęty w Galicyi na Bukowinie, w polskich prowincyach Rosyi i W. Ks. Poznańskiem wychowanych koni półkrwi. Mianować do 30. sierpnia. — II. Bieg. Nagroda austr. Jockey-Clubu 1.000 koron. Meta 1.200 metrów. Dla 2-l. i 3-l. kontynentalnych koni z wykluczeniem francuskich. Mianować do dnia 30. sierpnia. — III. Główny bieg Rymanowski. Nagroda honorowa ofiarowana przez Zakład kąpielowy Rymanowski i 2000 kor. Meta około 2400 metr. Dla 3-l. koni w Galicyi, na Bukowinie, w polskich prowincyach Rosyi i W. ks. Poznańskiem wychowanych. Mianować do 30 sierpnia. — IV. Bieg z przeszkodami koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda 700 kor. Meta około 3200 metr. Dla 4-l. i star. w Galicyi, na Bukowinie, w polskich prowincyach Rosyi i W. ks. Poznańskiem wychowanych koni półkrwi. Mianować do 30 sierpnia. — V. Oficerski bieg z przeszkodami. Nagroda 1000 kor. ofiarowanych przez stada im Ostoja-Ostaszewskiego i 600 kor. ofiarowanych przez gal. Klub jazdy panów. Dla 4-l. i star. koni wszystkich krajów. Meta około 4000 mtr. Mianować do 30 sierpnia. — VI. Wielki handicap jesienny kłusowy parami. Trzy nagrody honorowe i Sweepstakes zagwarantowany do 250 koron. Powożą panowie. Dla wszystkich par koni, które w 1896 r. we wyścigach kłusowych parami, urządzonych przez Tow. Zachęty startowały. Meta 4300 metrów. Udział zgłosić do 12 września. — VII. Handicap kłusem, pojedynką. Nagroda honorowa. Dla koni, które w jesiennym meetingu Rymanowskim pojedyńczo startowały. Meta 2200 metrów. Współudział zgłosić 30 minut przed biegiem. — VIII. Bieg pocieszenia. Sweepstakes zagwarantowany do 350 koron. Meta około 1200 mtr.

Ciężka kradzież. W Neapolu z czwartego piętra jednego z domów tamtejszych, skradziono kasę ogniotrwałą, w której znajdowało się pół miliona lirów. Siedemnaście osób podejrzanych o kradzież aresztowano.

Nowy gaz świetlany. Gaz ten, zowiący się acetylen, otrzymuje się w ten prosty sposób, iż do naczynia z wodą wkłada się karbidu. Karbid jest kombinacyą węgla i wapna i ma tę własność, że powoduje rozkład wody, przyczem powstaje acetylen, gaz palący się wspaniałym białym płomieniem. Gaz ten jest bezpieczny tak, że można go bez obawy eksplozyi zapalić nawet w chwili, gdy się unosi z wody ulegającej rozkładowi. Dla domowego użytku wymyślono już lampkę acetylenową. Lampa ta ma za podstawę naczynie do napełnienia go wodą, tak skonstruowane, aby w nie można wrzucać karbid. Na gaz znajduje się pod naczyniem z wodą rezerwoar, opatrzony kurkiem, za pomocą którego można gaz w miarę potrzeby doprowadzać do palnika. Próby oświetlania nowym gazem pociągów kolejowych wypadły tak świetnie, że gazowi nowemu można rokować w niedługim czasie zupełne zwycięstwo nad starym gazem świetlanym.

Ludność Grenlandyi. Przestrzeń tej wielkiej a tak mało znanej wyspy równa się przestrzeni połowy Europy. Wnętrze wyspy przedstawia wielką pustynię lodową. Jeden tylko Nansen w roku 1888 przebył tę przestrzeń. Na południowej części wybrzeża wschodniego mieszkają plemiona eskimosów, zajmujące się polowaniem i rybołostwem. *Revue Scientifique* zamieszcza następujące dane, dotyczące ludności Grenlandyi. W roku 1721 ludność składała się z 10.000 dusz, z których w roku 1789 pozostało tylko 5.000, połowa bowiem mieszkańców umarła na ospę. W początku bieżącego stulecia ludność znów wzrastać zaczyna, a w roku 1890 dochodzi do 10.207 dusz, w tem 309 Europejczyków. Kobiet na Grenlandyi jest więcej niż mężczyzn, wielu bowiem tych ostatnich ginie przy połowie ryb, przedstawiającym wielkie i częste niebezpieczeństwa na wodach grenlandzkich.

„Fram“ powrócił!.. Gdy nadeszły wieści o powrocie Nansena, zapytywano gorączkowo: „Dowódca wyprawy powrócił z pod bieguna, co się niekażdemu dowódcy podobnych wypraw zdarzyło. Ale co się stało z „Framem?“ Wiedziano tylko, że okręt Nansena, wierny hasłu, które streścił w swej nazwie, (*Fram* znaczy: „naprzód“) popłynął, ściśnięty lodami, w krainy niebezpieczne, bo nieznane, że rozstał się z Nansenem, który na pokładzie okrętu nie mógł zajść tak daleko, jak tego pragnął. To też teraz, gdy telegram doniósł o powrocie „Frama“ do portu blizko Hammerfestu, najbardziej na północ wysuniętego punktu Norwegii, odetchnęły wszystkie serca, współczujące ludziom dzielnym i heroicznie borykającym się z przeszkodami żywiołowemi, które podróż do bieguna nastręcza z każdym krokiem. Przypomnijmy sobie tedy szczegóły wyjazdu „Frama“ na tę podróż jedyną w swoim rodzaju, i zapoznajmy się z załogą statku, który nie dokonał wprawdzie, czego zamierzał, ale umożliwił swemu przewódcy posunąć się do bieguna o trzy stopnie geograficzne bliżej, niż poprzednikom śmiałego żeglarza, a przez to samo zasłużył się dobrze nauce, w historyi zaś wypraw do bieguna poczesne zajmie miejsce. Jak wiadomo, plan podróży oparł Nansen na przypuszczeniu, że istnieje prąd morski, który, biorąc początek przy zatoce Beringa, przechodzi pomiędzy biegunem północnym a północną częścią ziemi Franciszka Józefa. dalej zaś ciągnie się aż do prądów pomiędzy Szpicbergiem a Grenlandyą. Stosownie do pierwotnego planu, wyprawa miała marszrutę następującą: od północnych brzegów Norwegii powinna była płynąć prosto do zatoki Beringa i czekać tam, dopóki morze nie oczyści się z lodów, następnie przy pierwszej sposobności skierować się ku wyspom Nowosyberyjskim i dalej na północ, dopóki okręt nie będzie otoczony i ściśnięty przez zwarte masy lodu. Wówczas załoga zdejmie żagle, maszyny parowe przestaną działać, tak, iż okręt z bryłami lodu utworzy jedną całość. Przejdą tygodnie, miesiące, nawet lata, okręt na pozór stać będzie nieruchomie wśród gór lodowych, ale w rzeczywistości będzie posuwał się zwolna, niedostrzeżenie razem z lodem wzdłuż prądu, aż wreszcie wypłynie na morze otwarte, przejdzie obok bieguna i północnej części ziemi Franciszka Józefa i powróci na wybrzeże zachodnie Grenlandyi. Ponieważ najgłówniejszą przyczyną niepowodzenia wypraw poprzednich była, według Nansena, nietrwałość i nieodpowiednia budowa okrętów, na których puszczano się w drogę, przeto postanowiono: nadać „Framowi“ formę, dzięki której będzie mógł oprzeć się naciskowi lodu, zbudować kadłub statku tak, aby przez czas dłuższy mógł wytrwać bez naprawy, zaprowiantować go na czas dłuższy, conajmniej pięcioletni, wreszcie zabezpieczyć załogę od zimna. Miał więc okręt Nansena względnie niewielką długość 125 stóp, ale za to szerokość znacznie większą, niż okrętów normalnych, tak, iż kształtami przypominał nieco muszlę. Boki okrętu były ścięte w ten sposób, aby lód, zamiast zmiażdżyć okręt, wypychał go do góry, na powierzchnię lodu. System żaglowy zaprowadzono obok maszyn parowych. Boki okrętu przy kajutach złożone były z sześciu warstw, jako to: korka, desek, tkaniny z sierci wielbłądziej i kauczuku, desek, przestrzeni powietrznej i znów desek. Do załogi „Frama“ należeli: dr. Frytjof Nansen, kierownik wyprawy, rodem z Chrystjanii. Dzieckiem będąc, zwrócił na siebie uwagę zamiłowaniem do sportu wioślarskiego, łyżwiarskiego i myśliwskiego. Po ukończeniu uniwersytetu ze stopniem doktora filozofii, przez czas pewien sprawował urząd dyrektora muzeum w Bergen. Przed ośmiu laty wsławił się na świat cały, gdyż przeszedł całą Grenlandyę ze wschodu na zachód. Obecnie liczy 35 lat wieku. Otton Swerdrup, kapitan „Frama“, był dzielnym towarzyszem Nansena w wyprawie grenlandzkiej. „Bez Swerdrupa — mówił Nansen przed odjazdem — nigdybym nie odważył się jechać w podróż podobną“. Swerdrup skończył szkołę normalną, zdał egzamin na stormana i od 17. roku życia był marynarzem. Fryderyk Johansen, porucznik okrętowy, jeden z najlepszych łyżwiarzy w Norwegii, służył poprzednio w armii jako oficer, studyował przez czas jakiś prawo później zajmował posadę rządową. W czasie wyprawy sprawował funkcye myśliwego, majtka i geometry. Johansen (lat 27) skończył wojskową szkołę marynarki, poczem w r. 1889 został oficerem okrętowym. Na „Framie“ kierował obserwatoryum astronomicznem i meteorologicznem. Antoni Amundsen, maszynista główny (43 lat), przez lat 25 służył w marynarce wojennej, jako maszynista. Lars Petersen (35 lat), drugi maszynista i kowal, uważany jest za najsilniejszego atletę w Norwegii. Bernard Nordol (36 lat) zarządzał na „Framie“ maszynami elektrycznemi, poprzednio urzędował w ministeryum marynarki. Słynny sportsmen. Piotr Hendrikien (36 lat), syn rybaka. Przez lat kilkanaście pływał po oceanie Lodowatym wzdłuż i wszerz. W r. 1888, jako rozbitek okrętowy, po lodzie dostał się na Nową Ziemię. Teodor Jakobsen (41 lat), sternik okrętu. Od 19. roku życia żyje na morzu. W charakterze sternika podróżował po całym świecie. Służył przez czas jakiś na okrętach wielorybniczych na oceanie Lodowatym. W roku 1891—92 pełnił obowiązki retmana na okręcie księcia koburskiego, który dopłynął do Nowej Ziemi i Szpicbergu. Iwor Magstadt (40 lat), znakomity myśliwy na niedźwiedzie, mechanik-samouczek, wynalazca bardzo sprytnie pomyślanej łodki składanej. Adolf Juell, szafarz okrętowy (36 lat). Od lat 16 nie schodził z okrętu. Henryk Blessing (30 lat), lekarz na „Framie“ ukończył wydział lekarski przed kilku laty. Zagorzały sportsmen. Razem dwunastu dzielnych, którzy bez wątpienia na lądzie stałym długo przebywać nie będą. Bo morze, jak twierdzą rzeczy świadomi, jest jak wódka: kto raz w niej zakosztował — powraca.

Wstydliwe zarobnice. Ostatni strajk berlińskich krawców, krawczyń i szwaczek z wiosny br. odsłonił jeden, nieznany dotąd szczegół tegoczesnego socyalnego życia. Zapatrywania na życie i położenie robotnic krawieckich, panujące u ogółu ludności dobrze odźwierciedlają dwa obrazy na ten sam temat. Na jednym i na drugim przedstawiona jest szwaczka, tylko na pierwszym jest młoda, zdrowa i przystojna dziewczyna z kokieteryą ubrana, umieszczona pod wielkiem oknem o olbrzymich szybach, przez które słońce rzuca do wnętrza cały snop wesołego światła, i bawiąca się zmyślną maszyną do szycia, na drugim zaś na tle ponurym, ciemna, wynędzniała i suchotnicza kobieta w izdebce, której pochyłą powałę dach stanowi, schylona nad narzędziem swojej męczarni, pilnie szyje wśród nędznego otoczenia, między kulawym stołem, na którym widać resztki posiłku, nadkąszony kawał chleba i wyszczerbioną filiżankę od kawy, a paru deskami, na których za całe posłanie rozciągnięty jest kawał starej derki. Obaj malarze może i prawdę odtworzyli, ale prawdę tylko sporadyczną. Myliłby się ten, ktoby z pierwszego albo drugiego obrazu chciał wysnuwać ogólne konkluzye. Życie robotnicy krawieckiej nie jest w ogólności ani tak szczęśliwe i świetlane, jak to pierwszy mistrz przedstawił, ani tak ponure, nędzne i beznadziejne, jak to się drugiemu Apellesowi podobało farbami wypowiedzieć. W porównaniu z życiem szczęśliwych tego świata jest ono bardzo skromne, ale przecież i z niem się jakoś każda z tych robotnic pora. Ciekawy wyżej wspomniany szczegół z ich stosunków dotyczy tak zwanego „wstydliwego zarobku“ który robi konkurencyę i obniża płacę zawodowych szwaczek. Zarobek ten zasługuje na bliższą uwagę, bo i u nas tak samo się trafia jak gdzieindziej. Znane hasło „praca nie hańbi“ nie nabiera w tym zajęciu nowego blasku, bo właśnie szczególną jego cechą jest tajemniczość. Liczba kobiet i panien pracujących w ten sposób „ze wstydem“ jest wcale znaczna i zwiększa się co roku. Tego rodzaju ciche współpracowniczki znajduje dziś krawiectwo w tak zwanych kołach towarzyskich. Właściciele magazynów krawieckich dla kobiet mogliby ciekawe i pouczające rzeczy opowiedzieć z własnej praktyki o zajęciu niejednej damy, należącej do takiej sfery, którą zazwyczaj z pozoru uważa za uprzywilejowaną. Tylko, że ci właściciele są dyskretni i nic nie mówią. Nawet ich subjekci nie wiedzą często, że damy z towarzystwa, na które spoglądają z niekłamaną czcią, są ich niebezpiecznymi konkurentami. Już z góry wywiera to złe wrażenie, że „wstydliwa robotnica“ dla swojej pracy szuka cienia, bo się obawia, że pożyteczne samo przez się zajęcie na czci jej pozostawi plamę. Jeżeli zajęcie to nakazane jest ciężkimi warunkami życia, to taka robotnica mimo nawet wstydliwości uszlachetnia się w pracy. Wdowa z „lepszego stanu“ o szczupłej pensyjce, która pilną pracą umożliwia sobie przyzwoite utrzymanie, a dzieciom wykształcenie, stara panna z „dobrej rodziny“ skazana na to, że szczupłe swoje dochody musi powiększać wytężoną pracą ręczną, aby nie umrzeć z głodu, małżonka, która widząc nędzne położenie materyalne ro-

dziny odważnie chwyta za igłę i nożyczki, aby mężowi ulżyć w pracy, a dzieciom zapewnić chleb codzienny — one wszystkie mają prawo do szacunku i to wysokiego, chociaż nawet pracę swą okrywają płaszczem tajemnicy i chociaż zadowalają się niższą zapłatą niż robotnice zawodowe. Inaczej atoli trzeba sądzić te panie, które się zajmują igłą, aby zdobyć pieniądze na własne wydatki, na szpilki, inaczej, bo one odbierają chleb tym, którzy go łakną.

Pracownice, zarabiające na szpilki, spotkać można również we wszystkich kołach „lepszego towarzystwa" bez różnicy czy zamężne czy nie. Panie te chroni dostatecznie rodzina i majątek przed nędzą życia, a motorem ich pilności tylko chęć używania. Dama, której „mało serce nie pęknie" jeżeli w krótkich odstępach czasu nie może używać drogich przyjemności, kupować drogich sukni i kapeluszów, w domu dawać kosztowne przyjęcia, wogóle taka kobieta, której cała czynność duchowa ku temu jest skierowana, aby robić i występować „jak inne" — taka istota jest naturalnie dla ojca i męża w większym mieście bardzo kosztowną. Rozumie się samo przez się, że takie zarobnice dla szpilek zapracować mogą zaledwie na drobną część tego, co kosztują „wymagania stanu" świdrowane dziś w górę nawet u ludzi ubogich.

Pocieszają się jednakże tem, że takie „coś zarabiają" chociaż w największej możliwie tajemnicy przed światem i windykują stąd dla siebie moralne prawo do dalszego używania przyjemności tego świata. Taka praca na szpilki nie przynosi chluby i należy ją potępić ze względów ekonomicznych. Głodnym odbiera ona chleb, a podsycając chęć używania i wydawania, szerzy zły przykład, to też nagana, jakiej takim wstydliwym pracownicom nie szczędzą ludzie poważni i dbali o dobre obyczaje w społeczeństwie, jest zupełnie usprawiedliwiona.

Repertoar teatralny.

We wtorek „Baron cygański".
We środę „Stary mąż".
We czwartek „Nitouche".

Konkurs. Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendya na przeciąg lat trzech z pamiątkowej fundacyi im. cesarza i króla Franciszka Józefa I. utworzonej przez śp. dr. Józefa Kazimierza 2 im. Malinowskiego. — Do ubiegania się o te stypendya, które będą w 8 roku 1896/7 wynosiły każde po 290 zł., przysługuje prawo młodszym utalentowanym artystkom względnie artystom, urodzonym w Galicyi lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, wyznania rzymsk.-kat., narodowości polskiej, którzy albo wykażą pokrewieństwo względnie powinowactwo z fundatorem, albo w braku tych, tym, którzy dawszy dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, chcieliby dla dalszego kształcenia się wyjechać za granicę. Ze stypendyów tych mogą korzystać również artyści młodzi, chociażby już jedno stypendyum z funduszów publicznych (jednak nie większe niż z niniejszej fundacyi) posiadali.

Ubiegający się o te stypendya winni do 20. września br. wnieść do Wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie podanie, odpowiadające powyższym warunkom.

Wypłatę stypendyów począwszy od 1. września 1896 w półrocznych ratach z góry, zarządzi w swoim czasie Wydział krajowy; obdarzeni jednak stypendyami, obowiązani będą co półrocza przedkładać dowody, iż bawiąc za granicą, oddają się nauce w obranym zawodzie z zamiłowaniem i z bardzo dobrym postępem. Krewni i spowinowaceni fundatora nie muszą udawać się za granicę, obowiązani są jednak również co pół roku składać dowody, iż oddają się gorliwie nauce swego artystycznego zawodu i czynią w niej bardzo dobre postępy.

Na walnem zgromadzeniu introligatorów, odbytem w niedzielę, wybrano przełożonym niemal jednogłośnie p. Michała Spożarskiego, a zastępcą p. Andrzeja Chmielewskiego. W skład wydziału weszli: Strzelecki Józef, Kntalek Michał, Kupfer Eljasz, Hołowczak Józef, Keller Leib, Ledwina Józef, Łokocz Ignacy, Kerner Mendel Wład., Schacht Ozjasz, Schach Majer, Netroufal Wilhelm jako wydziałowi; Kucharski Piotr, Drucker Efroim, Erdman Abraham, Graf Leiser i Bilik Józef jako zastępcy.

Lwów — Gdańsk

notatki z urlopu

4 podał

Jarosław Pieniążek.

(Ciąg dalszy).

Oprócz kościołów, dziś przeważnie na protestanckie zamienionych, najgodniejsze widzenia są: ratusz, giełda i luterański kościół „Marienkirche", w którym spędziliśmy ze dwie godziny, a z którego wieży roztacza się widok jedyny w swoim rodzaju na całe miasto i hen daleko na morze. Polskich pamiątek nie wiele, a tak się jakoś zdaje, że chyba je umyślnie pousuwano, aby do szczętu zatrzeć całą polską przeszłość gdańską.

Jeżeli, jak powiedziałem wyżej, miasto ma wygląd starożytniczy, przy zaprowadzeniu najnowszych wynalazków i udogodnień, jak komunikacye, kanalizacye i wodociągi, wyborne bruki i chodniki, i niezrównana czystość, to najciekawszym zabytkiem przeszłości jest tak zwana „Frauen Strasse", w której typ starego Gdańska przechował się prawie bez zmiany. Że miasto jest istotnie tak czyste, jak wspomniałem, wystarczy na dowód powiedzieć, że wedle ostatniego spisu ludności, liczy $67^1/_2$% ewangelików, $28^1/_2$% katolików i zaledwie $2^1/_2$% żydów.

Oprócz zbiorów publicznych, godnem jest widzenia prywatne muzeum p. Giełdzińskiego zawierające nader cenne okazy prawie wyłącznie takich przedmiotów, które pochodzą z starożytnego Gdańska.

W bardzo przyspieszonem tempie uganiając całe rano po mieście, około godziny trzeciej mogliśmy sobie powiedzieć, żeśmy już widzieli niemal wszystko, co w tym krótkim czasie widzieć można było, i udawszy się na *Langenbrücke* kupiliśmy bilety na statek idący do *Neufahrwasser i Westerplatte*, aby jeszcze nacieszyć się morzem.

Już to, co prawda, morze zajmowało mnie nadewszystko, bardziej jak wszystkie cuda architektury pełną garścią rozsypane po mieście. Z przystani Gdańskiej kanałem na rzece *Motlau* (nie mogłem się dowiedzieć, jak się nazywa po polsku) w przeciągu 45 minut staje się w *Westerplatte*, skąd za dziesięć minut piechotą przeszedłszy piękny park, jest się nad brzegiem morza, które dziś mocno wzburzone dało nam prześliczną kąpiel, dziwnie orzeźwiającą po tylodniowem zmęczeniu i dzisiejszem forsownem uganianiu. Po kąpieli udaliśmy się na tamę zrobioną z olbrzymich brył granitu wsuniętą na 882 metrów w morze, na końcu której zbudowano elektryczną latarnię morską, gdy ta, którąśmy widzieli na Heli, oświeca się pospolitą naftą. Po zwidzeniu olbrzymich pancerników wojennych poszliśmy na koncert muzyki wojskowej w parku i raz jeszcze nad morze, gdzieśmy milcząco przesiedzieli aż do odejścia ostatniego statku.

A nie chciało nam się stamtąd oderwać. Najmniej dziesięć razy zdążaliśmy w stronę statku, i tyleż razy wracali na wybrzeże. Bo też było i patrzeć na co i czemu się przysłuchiwać. Dalekie, perliste fale zbliżały się do brzegów, rozbijały się o twardą kamienną tamę, czasami ją przesadzały, a morze wydawało z siebie jakiś dziwny szum, jakiś dziwny jęk, który porównałbym do jęków i wzdychań konającego olbrzyma. Nareszcie noc zaczynała zapadać, nie można było zwlekać dłużej, wsiedliśmy na statek i wśród setek migających się światełek pochodzących z setek parowców i malutkich łódeczek przesuwających się po kanale — zajechaliśmy szczęśliwie do Gdańska.

Piątek dnia 7 sierpnia zaczęliśmy od zapłacenia rachunku w hotelu, który był tak skromnym, że gdybyśmy przedtem byli o tem wiedzieli, możnaby było śmiało jeszcze jeden dzień pozostać nad morzem, ale stało się i przepadło.

Pierwszy odpoczynek wypadł nam w Hohenstein, wsi liczącej około 400 mieszkańców. Pora tu wspomnieć, że każda, najmniejsza wieś pruska ma jedną lub więcej gospód, w których czystość rywalizuje z uprzejmością i taniością.

Każda też bez wyjątku wieś jest brukowaną, tak że w czasie największego deszczu daje się przejść, nie zabłociwszy się — gościńce zaś z tłuczonych kamieni granitowych, posypane przesianym z nich piaskiem wcale nie tworzą błota ani kurzu, tem bardziej, że są bezustannie zamiatane, z większą starannością, jak nasze pierwszorzędne ulice w najukochańszym moim Lwowie. Już to drogi pruskie to prawdziwy raj dla cyklistów — a chociaż miałem maszynę ciężką, bo 19 kgl. ważącą, na której od cztorech lat po świecie się tłukę, chociaż miałem 12 klg. podróżnego bagażu, a sam ważę 81 klg., czyli że razem 112 klg. do ciągnienia, a przebywaliśmy od 80 do 150 klm. dziennie, nigdy nie czułem się zmęczony. (Dla wiadomości braci kolarzy dodaję, że cyfry powyższe bardzo ściśle sprawdziłem na wybornej i czułej wadze).

Dziwny to kraj te Prusy.

Z polskiego punktu widzenia... okropność -- lękam się ich bardziej, niż najdzikszych i najzawziętszych Moskali, z wszystkich jednak innych, a nie naszych narodowych — niepodobna nieuznawać i niepodziwiać tego rządu, za jego sprężystość, ład, porządek i wszystko to, czego się od silnego rządu wymaga. Nie mam prawa ani podstawy zaciekać się nad tem, zanotuję tylko moje spostrzeżenia turysty, który spory szmat ziemi polskiej pod Prusakiem będącej przejechał. Czyż nie są jaknajbardziej charakterystyczne tamtejsze przepisy i rozporządzenia? U nas pisze się szeroko i długo, że na mocy rozporządzenia namiestnictwa, lub Rady państwa, wskutek rozporządzenia zamieszczonego w tym lub owym numerze dziennika praw państwa, z datą tą a tą, numer ten i ów, postanawia się to i owo, i... nikt nie respektuje tego rozporządzenia, a każdy czyni, jak mu wygodniej, lub jak mu się podoba. Tam inaczej. Przepisy i ogłoszenia wszystkie są krótkie, lapidarne jak n. p.: „Halt" — „Die Karten in der Hand halten" — „Dritter Zohnsteig" lub coś w tym rodzaju, żadnego tłómaczenia, żadnych motywów i komentarzy — bo to, co już raz jest i co postanowiono, musi być dotrzymanem ściśle.

Pamiętam, lat temu kilkanaście, z redakcyi jednego z pism, z którem byłem w stosunkach, dostałem polecenie pójść na odczyt ś. p. ks. W. Kalinki o „Jenerale Chłapowskim" i zdać z niego sprawę.

Tyle lat — tyle wrażeń, a zostało mi w pamięci jedno zdanie ks. Walerjana: „My nie umiemy rozkazywać, a zwykle motywujemy. U nas nie mówi się krótko: „zamknij drzwi" — tylko się powiada: „zamknij drzwi, bo... wieje." Otóż to i tam mi na myśl przychodziło. Raz napisane pruskie prawo lub ogłoszenie, streszczone do ostatnich granic możliwości, jest świętem, twardem, zupełnem prawem, od którego nie ma apelacyi, a gdy ci przyjdzie wątpliwość, lub chęć opozycyi, Prusak odpowie ci „ne" (zamiast: „nein") i na tem koniec! — A ktoż czuwa nad wykonaniem tego prawa? Nikt i wszyscy! Żandarma się prawie nie widzi, ale czuje go się wszędzie. W tem miejscu nie mogę się powstrzymać, aby nie przytoczyć następującego, znamiennego zdarzenia, chociażby należało o niem mówić dopiero pod dniem jutrzejszym. Przyjechaliśmy do Kruszwicy, a po zwiedzeniu „Mysiej Wieży" zapragnęliśmy wykąpać się w Gople. Idziemy do właściciela gospody, pożyczamy ręczniki i pytamy się, gdzieby się można wykąpać:

— Ta nigdzie, chyba, że panom ogrodnik i dozoca wieży pozwoli na wyspie.

Zwracamy się tam, prosimy o pozwolenie, odmawia.

— Czemu?

— Bo nie wolno, gdybym pozwolił panom, musiałbym pozwolić wszystkim, a ich bin consequent, wir sind consequent.

— Więc się wykąpię pod mostem?

— „Ne!"

— Czemuż „ne?"

— Bo pana zabierze żandarm, jako kąpiącego się w niedozwolonem miejscu i bez majtek.

— Ależ żandarma tu nie ma.

— To nic, możesz pan być pewnym, że się zjawi, gdy tego będzie potrzeba.

Naturalnie, że się nie kąpałem!

Po tem mimowolnem zboczeniu wracam do dalszej historyi dnia dzisiejszego Z Hohensteinu przez most w Tczewie, znany nam już z podróży do Gdańska, dojechaliśmy do Malborga (Marienburg) i zwiedzili dokładnie dawny zamek krzyżacki utrzymany w dobrym porządku. Odwieczny ten zabytek budownictwa czyni niezmierne wrażenie, a położony tuż nad Nakłem przedstawia się imponująco, i głęboko wbija się w pamięć. Drugi klucznik, który nas oprowadzał, niby Polak, Mieszkowski, wyrażał się takim językiem, że po kilku słowach prosiłem, aby objaśniał po niemiecku, bo go nic zrozumieć nie mogłem. Takich Polaków spotyka się pełno, a jeżli jeszcze oni, starzy, jako tako po polsku mówią, dzieci już przerobiły się na zupełnych Niemców. Sprawia to szkoła, ta straszna pruska szkoła, która jest konsekwentna, jak cały ich system, konsekwentniejsza, jak pan ogrodnik i nadzorca „mysiej wieży" w Kruszwicy. Nie od rzeczy tu może wspomnieć rozmowę, jaką miałem w Toruniu przewożąc się na drugą stronę Wisły do kąpieli:

— Czy pan Polak — zapytałem jakiegoś robotnika.

— Polak, panie!

-- Coś tu mało słychać polskiej mowy?

— Bo nas starych co raz mniej — a młodzi się wstydzą.

— Czegoż się wstydzą — polskiej mowy.

— A tak panie, bo im w szkole wywracają w głowie, i uważają to za podłą mowę, chłopską mowę.

— A u pana w domu tak samo?

— Tak samo panie — ja do dzieci po naszemu, a one szwargocą do mnie po niemiecku.

— Ha — to bić a zatrzymywać swoje.

— A kiej, dobry panie, Prusak bije jeszcze lepiej i w końcu na swojem postawi — zakończył rozmowę prawie ze łzami w oczach.

I znowu dywersya, zamiast po porządku opowiadać, jak było, ale to czytelnicy wybaczą tyle myśli, a wszystkie smutno ciągle się cisną na pióro.

Z Malburga już koleją dojechaliśmy do Inowrocławia, gdzieśmy zanocowali, a w końcu w sobotę dnia 8. sierpnia wyruszyli w dalszą drogę na kole do Kruszwicy nad Gopłem.

Tu już coraz częściej spotyka się Polaków, słyszy się polską mowę, ale też budynki nie tak ładne, nie ceglane, nie kryte dachówką, lepsze pola, lecz gorsza ich uprawa, mniejszy ład i rzadsze porządki, ot tak, jak gdyby chcieli pokazać, że tam tylko dobrze, gdzie Polaków nie ma.

Z kolei zwiedziliśmy Strzelno, nędzną, brudną, żydowską dziurę, nie wiele piękniejsze Mogilno, gdzie pragnąc oszczędzić sobie noclegu z powodu spóźnionej pory wsiedliśmy na kolej i przejechali tylko przez kolebkę naszego narodu: Gniezno.

W Ostrowiu zatrzymaliśmy się na nocleg, a na dworcu spotkaliśmy dwu tamtejszych Sokołów, czekających na druhów mających przybyć z Wrocławia. Nigdy jeszcze mundur sokoli nie uczynił na mnie takiego wrażenia — nigdy nie wywołał tylu, takich a tak sprzecznych uczuć.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Jak w państwie rosyjskiem lekceważą sobie katolików, posłużyć mogą za dowód następujące cyfry, wyjęte z etatu dla duchownych, nie wyznających religii prawosławnej. W petersburskim okręgu wojskowym ustanowiony jest dla 12.000 katolików jeden(!!) etatowy kapelan, podczas kiedy na 3000 protestantów przypada czterech etatowych pastorów. Gorsze daleko stosunki panują w okręgu wojskowym wileńskim, gdyż tam na 15.000 katolików nie ma dosłownie ani jednego(!!!) etatowego duchownego, dla 3000 protestantów natomiast ustanowionych jest dwóch etatowych pastorów. Nie lepiej dzieje się w okręgu wojskowym odeskim, gdyż tam na 12.000 katolików nie mają również żadnego(!) stale ustanowionego duchownego, zaś 1500 protestantów ma aż czterech etatowych pastorów. W amurskim okręgu wojskowym pozbawionych było 1090 katolików duszpasterza, ale 70 wyraźnie siedmdziesięciu(!) protestantów posiadało stałego pastora. Takie miłe stosunki panują w „wszechpotężnem" państwie rosyjskiem!

Ale nie lepiej dzieje się z wynagradzaniem duchownych nieprawosławnych. Księża katolicy otrzymywali daleko mniejsze pensye aniżeli pastorzy, którzy o wiele gorzej uposażeni są od rosyjskich popów. Wreszcie pomyślano obecnie o „polepszeniu" nieznośnych tych pod każdym względem stosunków. Na 6000 katolików ustanowiony ma być jeden(!) etatowy duchowny, na 3000(!) protestantów również jeden pastor. Również zamierzonem jest — co za wielkie ustępstwo!! — przyjść w pomoc katolickim duchownym w ten sposób, że pobierać będą taką samą pensyę jak pastorzy protestanccy.

Możnaby nie wierzyć szczegółom powyższym, gdyby one nie były wyjęte z zapisków urzędowych, które przecież są wiarogodnymi. Przyznać trzeba, że protestantów otacza rząd rosyjski daleko czulszą opieką aniżeli katolików, a mimo to dzienniki niemieckie podnoszą bezustannie żale na rząd rosyjski, że tak po macoszemu traktuje protestantów.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 24. sierpnia.

Przydzielony do ministerstwa skarbu dr. Seweryn Zwolski zamianowany został radcą skarbowym.

Wiedeń d. 24 sierpnia.

Koło polskie zwołane na 4 września. Na porządku dziennym obrady nad położeniem politycznem.

Berlin d. 24. sierpnia.

Berliner Tagblatt otrzymuje z Petersburga doniesienie o demonstracyjnem przyjęciu galicyjskich moskalofilów przez komitet słowiański w Petersburgu. Demonstracya ma cechę wybitnie nieprzyjaźną Austryi. (Pomimo pozornego wypraszania się przewódców turystów galicyjskich od zbyt uroczystych przyjęć. Przyp. red. *Gaz. Nar.*)

Ateny d. 24. sierpnia.

Urzędownie donoszą, że Porta zakomunikowała rosyjskiemu ambasadorowi w Konstantynopolu, iż przyjmuje propozycye mocarstw co do Krety, z wyjątkiem niezawisłości sądów.

Konstantynopol d. 24 sierpnia.

Od kilku dni minister spraw zagranicznych naradza się codzień z ambasadorem austryackim nad sprawami kreteńskiemi.

Dział ekonomiczny.

— **W kraj. szkole garncarskiej w Kołomyi.** Rok szkolny rozpoczyna się d. 1. września. Wpisy odbywać się będą 20. do 31. sierpnia w godzinach od 9. do 12. przedpołudniem. Warunki przyjęcia: Ukończonych lat 12 i ukończona szkoła ludowa. Program szkoły obejmuje: w dziale teoretycznym, rysunki wolnoręczne, geometryczne i zawodowe, rachunkowość i stylistykę kupiecką i przemysłową, chemię i technologię keramiczną; w dziale praktycznym: modelowanie, wyrób naczynia zwykłego i majoliki zdobnej, wyrób i ustawienie pieców kaflowych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. sierpnia 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 218·— do 221·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285·— do 290·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 40·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. $4^1/_2$% los w 50 lat 99·50 do 100·50. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·20 do 98·50. 4% los w $41^1/_2$ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·60 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— $4^1/_2$% 100·— do —·—.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·45 do 9·55. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

— **Wiedeń** 24. sierpnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 367 25, węg. zakład kredytowy 396 —, anglobanki 155·75, lenderbanki 251·25, koleje państwowe 361·25, elbethal 275·—, akcye tytoniowe 164 —, alpiny 80·—, losy tureckie 51·—, unionbanki 290·50, ruble 127·—.

Wiedeń d. 24. sierpnia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	14 sierpn.	28. sierpnia
Renta papierowa	101·60	101·5
Austryacka renta koronowa	101·05	101 20
Renta srebrna	101·60	101·65
Renta złota	123·55	123 55
4 prc. węg. renta złota	122·25	122 45
Węg. renta koronowa	99 50	99 45
Anglobanki	154 50	155·25
Węg. Bank kred.	389 —	393 —
Zakład kredyt.	362·—	365·50
Bank związk.	263·25	265·—
Austr. węg. Bank	958·—	950 —
Unionbanku	286 50	289 50
Austr. zakład kred. ziemsk.	444·—	447·—
Landerbanki	249 50	250·75
Alpiny	79·30	79·80
Nordbany	3400·—	3395 —
Austr. kolei północno-zachod.	269·—	269 25
Kolej doliny Łaby	274·75	274·5
Kolej państw.	358·—	361·—
Kolej połud.	101·—	100·75
Marki papierowe	58 70	58·65

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 24. sierp. Pszenica 6·40 do 6·70 zł., żyto 5·— do 5·10, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, jęczmień pastewny 4·25 do 4·50, owies 5·— do 5·50, rzepak 8·80 do 9·25, groch 0·— do 0·—, wyka 4·25 do 4·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 24. sierpnia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	6 75	—	7·10
pszenica na wiosnę	7·10	—	7·42
żyto na jesień	5·85	—	6·27
żyto na wiosnę	6·12	—	6 54
owies na jesień	5·57	—	5·67
owies na wiosnę	5·84	—	5 96
kukurudza na wrzes.-paźdz.	3·73	—	3·91
kukurudza na maj-czerwiec	4·03	—	4·18
rzepak na sierpień-wrzesień	10·75	—	10·85
rzepak na wrzesień-paźdz.	10·75	—	10·85
rzepak na styczeń-luty	11·35	—	11·40

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 sierpnia.

Hotel Żorża. H. hr. Koziebrodzka z Wołczkowic, A. Gorayski z Moderówki, K. Wiszniewski z Dobrzan, O. Schnell z Firlejówki, Wł. Gniewosz z Kontów, F. Kluczycki z Krakowa, J. Zieleniewski z Podola rosyjskiego, M. Podlewski z Czernicy, W. Rodakowski z Tarnopola.

Nadesłane.

(Za te rubryke redakcya nie odpowiada.)

Osoba będąca w przejeździe przez Lwów znalazła się w bardzo smutnem położeniu i prosi Szanowną Publiczność o dopomożenie jej do kupienia biletu na dalszą drogę. Ofiary proszę składać w administracyi dla E. R.

FRANCISZEK ZYCH: 4

ZELMAN WOLFOWICZ.

(Ciąg dalszy.)

2.

Actum die 26 junii, anno 1755.

Oblata dekretu między zacnie sławetnym magistratem i pospólstwem miasta Drohobyczy a starozakonnymi: Zelmanem Wolfowiczem ojcem, Lejbą Zelmanowiczem synem i Wolciem Bieniaszewiczem pozwanemi, w takowy tenor.

Działo się w zamku Drohobyckim dnia 9 miesiąca czerwca R. P. 1755.

Między zacnie sławetnym Magistratem, pospólstwem i przedmieściami wszystkimi miasta Drohobyczy powodów i pozwanych przez sławetnych Stanisława Piechowicza, Jana Czernigowicza i Kazimierza Wróblewskiego urzędownie i specyalnie zapisanych plenipotentów swym, magistratu, pospólstwa i przedmieść imieniem oczywisto, a starozakonnymi Zelmanem Wolfowiczem ojcem, Lejbą Zelmanowiczem synem i Wolciem Bieniaszewiczem pozwanemi i powodami oczywisto, sławetnemi Jerzym i Janem Jachniewiczami, bracią rodzonemi, przypowiadającemi się oczywisto, gromadami wsiów przypowiadającemi jako to: Orowego przez pracowitego Iwana Ihnaciowego wójta, truskawiecką, przez Chwedza Beca, wójta, modrycką, przez Jacka Cukłę wójta, solecką przez Hrehorego Kulenicza wójta, stebnicką przez Stefana Mielnika wójta, stanelską, przez Iwana Staska wójta, oczywisto piszącemi się i stawiającemi. Sąd starościński i wojtowski, ponieważ zacnie sławetny magistrat, pospólstwo całe i przedmieścia od prezekucyi sprawy dekretami, w assesoryi koronnej ferowanemi i w znacznej części expedyowaną komisyą zaczętej transakcyami przed aktami grodzkiemi żydowskiemi zaszłemi, w własnym grodzie przemyskim oblatowanemi, odstąpili a jurysdykcyi sądu starościńskiego i wojtowskiego do rozsądzenia i zakończenia sprawy z starozakonnemi Zelmanem Wolfowiczem ojcem, Lejbą Zelmanowiczem synem i Wolciem Bieniaszewiczem poddali się, forum należyte starościńskie i wójtowski przyznali, przeto w sprawie postempować nakazuję, w postępowaniu zaś potrzebną bydź inkwizycyą na wszystkie zarzuty uznaję i sentencyuję, ażeby tak magistrat pospólstwo, przedmieścia i gromady wsiów, jako Zelman Wolfowicz ojciec, Lejba Zelmanowicz syn i inni jego adherenci interrogatorya spisali, podpisali, sobie komunikowali i regestra świadków podali.

A ponieważ dosyć czyniąc sentencyi sądowej strony obydwie interrogatorya wraz z regestrami świadków spisane, podpisane, sobie komunikowane podali, świadków wprowadzili i według prawa jako tychże świadków nie korumpowali, sławetny Jan Czernigiewicz z strony powodowej przed sądem swoim a Zelman Wolfowicz w szkole żydowskiej rotą zwyczajną przysięgli; więc sąd do słuchania inkwizycyi przystępuje, którą wysłuchawszy, przeczytawszy, zważywszy i przez wszystkie cyrkumstancye doskonale wyrozumiawszy, kiedy oczywiście pokazuje się, jako Zelman Wolfowicz, kuszmierz, z ubogiej i podłej kondycyi żydowskiej urodzony, zapomniawszy o przykazaniu Stwórcy nieba i ziemi, przez Mojżesza narodom danym, do czarów i gusłów udał się, kiedy czarownice w domie swoim skrycie trzymał, w każdym na siebie przypadku, których w niecnotliwym życiu dosyć miewał, worożbitów sprowadzał a temi sposobami chrześcijaństwu i wszelkiej kondycyi ludziom szkodzić usiłował. Za kryminalne akcye w roku 1729 był osądzony, trzy razy koło ratusza obwieziony i z miasta Drohobyczy po skonfiskowaniu całej substancyi wypendzony. Sztukami i sposobami powróciwszy najpierwej dekret wyż wspomniany, w aktach miejskich roku wyż wyrażonego oblatowany, aby nie był pamiątką zbrodni jego, zatracił, co tym gorszym wykonał uczynkiem, kiedy trzy karty w protokule radzieckim wyrżnąć kazał, nie bez szkody inszych transakcyj, przy oblacie dekretu pomienionego znajdujących się, jako obszerniej w tym zarzucie dekret Imci pana Winnickiego, przeszłego ekonoma drohobyckiego, z magistratem drohobyckim i sławetnym Janem Jachniewiczem, wojtem teraźniejszym a na ten czas burmistrzem obranym — z poprzedzających inkwizycyj ferowany świadczy. Niby ukrywszy takowym złym sposobem dawniejsze akcye, nowe od pierwszych gorsze, chrześcijaństwu czynił przykrości i uciski.

Ponieważ do tej przyszedł władzy, że całym rządził starostwem drohobyckim, ekonomowie od niego niependowali [1]), w sprawach tak mieszczanie, pospólstwo, przedmieszczanie i wsiów gromady do niego udawali się, jemu podarunki nosili i sprawiedliwości żądali. Panowie ekonomowie czasem u niego sądzili w domu, czasem w zamku, ale napisane dekreta pierwej mu czytali; na jego woli było ująć lub grzywien przyczynić, lub taką ferować sentencyą, jaka bezsumiennej, żydowskiej przewrotności potrzebną była. Takowym sposobem ludzi w prostocie żyjących do wszelkiej nakłoniwszy bojazni i posłuszeństwa coraz w gorszą wzmagał się ambicyą, burmistrzów, mieszczan, ludzi z pospólstwa w domu swoim policzkował, za głowę targał, trzciną bił, przedmieszczan i ludzi ze wsiów położywszy kijmi i nahajami w domu swoim, albo na podsieniu karał. Lejba, syn Zelmanów, ojcowskim trybem ludzi we wsiach żywych tym samym ćwiczył sposobem. Magistraty stanowił. Żydzi podczas elekcyi magistratów bywali i w zachodzącej jakowej trudności do Zelmana posyłali i prosili o rezolucyą. Kto się nieopłacił dobrze Zelmanowi, ten nie mógł być burmistrzem. W cechach cechmistrzów, w gromadach przedmieskich wojtów, największych pijaków utrzymywał gorzałczanych a to ponieważ sam trzymał arędę gorzałczaną ratuszną, aby za przepoje, ile sam zechce, sum wkładano.

Jakoż tak się działo: Każdy cechmistrz na swój cech narachował czterysta i więcej zł., każdy wójt na gromadę kilka set zł., które pieniądze wojtowie i cechowi bracia za ciężkimi exekucyami oddawać musieli. Przedmieszczanie Zelmanowi z pługami orać wychodzili, obornik w pole, kopy do gumna, drwa do folwarków, domostwa i browaru wozili, kosili i do innych robót za exekucyami bez zapłaty wychodzili, podwód ile potrzeba było Zelmanowi, gdzie kazał przedmiejskie gromady wysyłać, składki między sobą robili i furmanów na podwody najmowali, przezco się zadłużyli i teraz każde przedmieście po kilka tysięcy winno, od których dotąd prowizyą i żydom lichwy płacą.

W mieście i na przedmieściach kto chciał domostwo, budynek, plac, grunt, łąkę kupić, bez pozwolenia Zelmana nie mógł; obydwie kontraktujące strony, jak mu się opłaciły, natenczas pozwolił i do akt miejskich przyjęto, czyli ręcznie napisano. Któren przedmieszczanin gorzałki nie pił, a słyszał u niego Zelman pieniądze, miał sposób zniszczenia. I takowych trzymał kilkunastu żydziuków sprawnych, ci z pachołkami szukali po domach gorzałek.

(C. d. n)

[1]) Zapewne ma być: dependowali.

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża od ognia,
Ubezpieczenia ziemiopłodów od gradobicia,
Ubezpieczenia życia człowieka we wszelkich kombinacyach, przyjmuje dla krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę instytucyę

Dr. Władysław Miłkowski w Krakowie, ul. św. Anny l. 2.

ADOLF KAMPEL
Lwów, ul. Karola Ludwika 29
Skład wszelkich **materyałów budowlanych.**
Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów: papą ogniotrwałą, dachówką, łupkiem szląskim, francuskim i angielskim i cementem drzewnym (Holzcement). 8185
Ceny możliwie najprzystępniejsze.
Telefon Nr. 460.

KLATKI cynowane druciane od złr. 1·38 w różnych wielkościach i cenach, z oszkleniem w środku od złr. 3·50. **Baseniki do kąpieli do klatek** po 40 i 60 ct. **Łóżka żelazne składane** po złr. 5·80, **Łóżka zwykłe żelazne lakierowane** od zł. 13·—. **Łóżeczka dziecinne z siatkami. Umywalnie żelazne i z marmurowym wierzchem. Wieszadła na suknie** stojące od złr. 5·50. **Postumenta na parasole** od złr. 2·60 poleca w największym wyborze
ANTONI HALSKI
handel żelazny 7521
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·50 za 100 metrów, Siatka druciana lakierowana do osłony okien po złr. 1 za metr kw., poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

POSZUKUJE SIĘ nauczyciela domowego, uzdolnionego do udzielania przez rok nauki prywatyście klasy VI. realnej. Technicy i maturzyści szkół realnych mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje się w mieszkaniu przy ulicy Sokoła 4, I. piętro, drzwi 5. 224

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

RZADCA teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką, poleca się. Adres: Rządca, poste restante Chorośnica 509

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

DLA PANIENEK które ukończyły 8-mą klasę, prowadzone są kursy dopełniające o różnym programie. Uczenice przyjmowane są na cały kurs jakoteż na pojedyncze przedmioty. Wpisy rozpoczynają się 2. sierpnia. M. Bielska, Lwów, ulica Pańska 5. 994

Emerytowany
profesor gimnazyalny
filolog, poszukuje lekcyi we Lwowie. Bliższa wiadomość w miejscu, poste restante J. B. 64. 224

WDOWA PO URZĘDNIKU przyjmuje pp. studentów na mieszkanie z wiktem lub bez. Opieka rodzicielska. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności: Restauracya Grand hotelu od godz. 8—12.

POMIESZKANIA: 6 pokoi, nyża, przedpokój i kuchnia i 2 kuchnie do najęcia od 1. października br. Ulica Ossolińskich 17, I. piętro. 227

NAJLEPSZY prawdziwie domowy wikt tylko na maśle dostanie w jadalni ul. Mickiewicza 6, która sobie uznanie w dziennikach uzykała. 228

STUDENTÓW dwóch lub trzech przyjmie się na stancyę z dobrym wiktem domowym, z rodzicielską opieką. Bliższa wiadomość: ul. Bogusławskiego 3 a, w parterze na lewo. 206

KONCYPIENT notaryalny i manipulant zdolny, mający jak najchlubniejsze świadectwa, pragnie zaraz zmienić posadę. Zgłoszenia: Koncypient, poste restante Przemyśl.

DO EGZAMINU na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się nowy kurs z dniem 15. sierpnia b. r. w istniejącej o lat kilku szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ul. Szkarpowa l. 1. 499

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

Winogrona!
2 do 300 cetnarów metrycznych jednorazowo **bardzo tanio do sprzedania.** Owocarniom i handlom delikatesów dostarczam na żądanie w mniejszych dowolnych ilościach, po niezmiernie taniej cenie.
Poszukuję kupca na 150 hektolitrów młodego wina stołowego, które mogę dostarczyć we wrześniu lub październiku i na 40 hektolitrów 8-letniego tokajskiego wina deserowego. 225
A. Hoffmann, Nyiregyhaza, Węgry.

Wina stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej
wyłączny skład w handlu
St. Markiewicza we Lwowie.

Względem małżeństwa
stosunki z paniami i panami każdego stanu, bez żadnych wkładek przez 9940
Informations-Bureau ‚Argus‘
Budapest, VII. Kertesz utcza 50.

Chrześcijanie! Nad „Morskiem Okiem“ odkryłem nowe źródła, wody podostatkiem, kąpiel znakomita. Urządzono tylko dla Chrześcijan. Józef Iwanicki.

Muchomor
jest do nabycia w handlu
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek 38.

100 do 300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu **i we wszystkich miejscowościach**, pewnie, czysto i bez wkładki kapitału i ryzyka, przez rozprzedawanie prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia pod: **„Leichter Verdienst“ Rudolf Mosse,** Wien. 9934

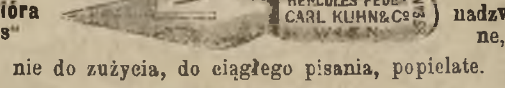
Do bajcowania pszenicy
poleca
siarczan miedzi
po najtańszych cenach
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Technika w Altenburgu.
Wyższy i średni zakład naukowy dla **budowy maszyn, elektrotechniki i chemii. Elektrotechniczna i chemiczna praktyka.** Początek zimowego półrocza 20. października, a bezpłatnego kursu przygotowawczego 15. września. Programy przysyła Dyrekcya bezpłatnie. 8106

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład **wyrobów jubilerskich** złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

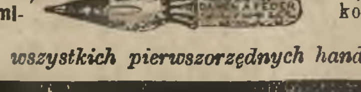
Co tydzień
świeży transport proszku
Zacherlina i Andela
do wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju
poleca 7978
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Założony w roku 1843.
CARL KUHN & Co., WIEN.
Nowość w piórach stalowych.
Nr. 233 F. Pióra „Lohengrin“ z grawirowanym wspaniałym łabędziem;



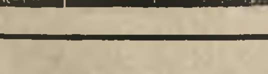
bardzo silne pióra „Magnum-Bonum“, **nadzwyczaj trwałe, popielate,** w paczkach tuzinowych.

Nr. 358. Pióra „Hercules“



nadzwyczaj silne, prawie nie do zużycia, do ciągłego pisania, popielate.

Nr. 554 EF Al., t. zw. **Damskie Pióra Aluminium,**



bardzo kończaste, koloru aluminium.
Nowość w piórach stalowych.
Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach papieru.

Kąpiele Wildungen. Główne źródła: **źródło Jerzego-Wiktora** i **źródło Heleny** są od dawna znane ze swej nieprześcignionej skuteczności w cierpieniach **nerek, pęcherza, chorobie cukrowej, katarze żołądka i kiszek,** jakoteż w zaburzeniach krwi jak: **niedokrewność, blednica** itd. W roku 1895 wysłano przeszło 810.000 flaszek. Żadne ze źródeł nie zawiera soli; sól sprzedawana po handlach jakoby pochodząca ze źródeł Wildungen, jest po części nierozpuszczalnym, prawie bezużytecznym fabrykatem. Prospekty gratis. Zapytania o kąpiele i mieszkania w Zakładzie kąpielowym i hotelu Europejskim załatwia: 7940
Inspekcya akcyjnego Towarzystwa źródeł mineralnych w Wildungen.

Rok założenia 1887
KOŁDRY
szyte, własnego wyrobu:
Zapałowe i kretonowe zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Wełniane atłasowe zł. 6·50, 7·—, 8·—, 10·— i wyżej.
Lewantynowe półjedwabne zł. 10, 12, 18 i wyżej.
Materace włosienne zł. 14, 18, 20, 25 i wyżej.
Materace z morskiej rośliny zł. 6·—, 7·50, 8·—, 10.
Sienniki gotowe ct. 90, zł. 1·20, 1·40, 1·60.
Poszewki szyfonowe 50, 70, 1·—.
Łóżka żelazne składane zł. 5·50, 6·—, 7·—.
Łóżka z bokami (kryte) 13·50, 15.
Wkładki druciane zł. 12, 14.
Kapy na łóżka i stoły, dywany, chodniki, firanki, portyery i koce — poleca
po najniższych cenach
MAGAZYN
I. Drexlera i Synów
Lwów, plac Kapitulny l. 2.
Rok założenia 1887

Darlehen
von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personal credit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 9943

Młody człowiek
z dobrze ukończoną szkołą handlową, **mówiący i piszący dobrze po niemiecku i po polsku** może otrzymać posadę **w domu bankowym w Bernie.**
Zgłoszenia pod: **„Bankbeamter F. V. 1585“** an **Haasenstein & Vogler (Otto Maass), Wien.** 9940

Senzacyjne! Bez konkurencyi!
Wszelkie
Paryskie artykuły gumowe
lub inne specyalności są zbyteczne.
We wszystkich krajach prawnie dozwolone, przez lekarzy polecone, zupełnie pewne i nieszkodliwe.
Tylko do jednorazowego użycia.
General-Agentur von
Ursprung & Cie Wien, IX., Mühlnergasse 3

Nowo otworzona
PRACOWNIA POWOZÓW
włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. Interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące
JÓZEF PUKAS
pracownia powozów i lakiernia
Lwów Kopernika 11.

Instytut wychowawczo-naukowy żeński
imienia 8915
Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej
zostanie otwarty z początkiem września br.
we Lwowie, przy ul. św. Mikołaja.
Bliższych informacyj udziela na miejscu **Zofia Horoszkiewiczówna.**

Zaręczynowe pierścionki, Ślubne obrączki
Julian Dąbrowski
we Lwowie, ulica Teatralna l. 7
poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion“.
Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe francusk., jakoteż **budziki.**

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY
ś. p. 8095
KAMILLI POH
założony przez **Felicyę z Wasilewskich Boberską** został połączony
Z ZAKŁADEM
MARYI BIELSKIEJ.
Zakład pozostaje w dawnym lokalu z obszernym ogrodem i przyjmuje uczenice do 8 klas szkoły wydziałowej, jakoteż na kursa dopełniające. Uczenice mogą być: **dochodzące** na wykłady przed południem; **półpensyonarki**, pozostające cały dzień w zakładzie i korzystające z wykładów, korepetycyi i konwersacyi w obcych językach i stale umieszczone **pensyonarki**, które zapisywać należy przed wakacyami.
Lwów, ulica Pańska l. 5.

Zwiedzającym wystawę tysiąclecia węg.
można z największymi pochwałami polecić 8091
Restauracyę Lipperta, w Rynku Elżbiety
naprzeciw **Pałacu Nowego Yorku.**
Pierwszy węgierski akcyjny browar na wystawie (Corso) w Budapeszcie.

Dyplom honorowy c. k. Ministerstwa handlu.
C. k. uprz. rafinerya
spirytusu, fabryka rumu, rosolisów, likierów i octu
Juliusza Mikolascha Następców
Jakób Sprecher i Spł.
poleca
NA NALEWKI
najlepszej jakości rektyfikowany spirytus
„Bongout“.
Składy w mieście:
ulica Halicka l. 1 i ulica Kopernika l. 9.
Na prowincyę wysyła fabryka spirytus pocztą w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 kilogr.

Gościec (reumatyzm)

wyleczy się z zupełną pewnością moją maścią, której przyrządzanie jest dziedzicznem w mojej rodzinie, a która pomaga w krótkim czasie na zawsze od gośćca, podagry, suchego bolu, darcia w ciele, tak, że nawet osoby, przez długie lata przykute do łóżka po użyciu tej maści zupełnie wyzdrowiały. Za skutek zaręczam. Maść tę przesyła w puszkach i z instrukcyą **Wilhelmina Sucha w Młodem Bolesławiu** n. 9 (Czechy). Setki tysięcy listów dowodzą skuteczności maści.

Łaskawa Pani! 8932
Nie mogę nie przesłać Wam podziękowań serdecznych za Waszą maść, bom nie myślał, że jeszcze kiedy będę zdrów. Cierpiałem na wielkie boleści w lewej nodze i krzyżach, nie mogąc się nieraz przez półtora roku wyprościć, tak, że byłem przymuszony po ziemi pełzać. Usłuchałem Waszej rady, a dzięki Bogu jedna przesyłka Waszej maści wyleczyła mię zupełnie. Dlatego przesyłam Wam serdeczne dzięki, niech Wam Bóg wielokrotnie błogosławi.
We Switkowie, przy Pardubicach, d. 2. kwietnia 1892. **Fr. Buchta,** rolnik.

Szanowna Pani!
Wasza maść przeciw gośćcu-reumatyzmowi okazała się już kilkakrotnie w naszej rodzinie skuteczną, za co chciejcie przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki.
W Peruci, d. 30. sierpnia 1893. **Antoni Potužil,** rolnik.

Fabryka sztucznych nawozów Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie
poleca na sezon jesienny z gwarancyą składników
mączkę kościaną, superfosfaty, siarkan amonowy, żużle Thomasa, kainit etc.
Biuro przy ulicy Akademickiej l. 5. — Cenniki na żądanie wysyłamy odwrotnie.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Budapeszt. Kövesi'ego Budapeszt.
największa restauracya, winiarnia i piwiarnia
w Rynku Elżbiety Nr. 27. 8094
Codziennie wielki koncert kapeli wojskowej. — Wstęp wolny.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:
Saxlehnera
Woda gorżka
Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia 7893 pierwszych powag lekarskich:
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.
Z dniem 15. września r. b. rozpoczynamy 34 rok szkolny.
Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogli.
Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby wojskowej.
Jednoroczny kurs kupiecki dla uczniów szkół średnich pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.
Szczegółów co do **przyjęcia i pomieszczenia,** tudzież prospektów dostarcza dyrekcya akademii **dla handlu i przemysłu** w Gracu.
81 0 **A. E. v. Schmid,** dyrektor.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski,** powiat Cieszanów, 823 m. obszaru, z tego 218 morgów roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie. Cena 80.000 złr. z inwentarzem (60 sztuk) i krescencya. Dług Banku hipoteczn. 36.000 zł.

2. **Majątek ziemski,** powiat Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pokojach zpn., czynsz dzierżawny roczny 2460 złr.

3. **Majątek ziemski,** pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej Zarwanica, 250 morgów obszaru, z tego 30 m. łąk, dom mieszkalny murowany o 10 pokojach, z ogrodem warzywnym i owocowym, 2 stajnie murowane nowe, 2 stodoły, młocarnia z kieratem, młyn nowy, 2 karczmy, 2 domy czynszowe z inwentarzem żywym (około 40 szt.) i martwym. Cena 45.000 złr. Długi hipoteczne 22.000 złr.

4. **Majątek ziemski,** powiat Sambor, 1300 morgów, z tego 1000 m. lasu, 300 m. roli, dom mieszkalny w pałacowym stylu murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 63.000 zł.

5. **Majątek ziemski,** powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzozowego i grabowego, Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 85.000 złr., dług Banku hipot. 22.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —.35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek ·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); w... pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Ogłoszenia
do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.
RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Seilerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.